

0  
17  
16  
15  
14  
13  
12  
11  
10  
9  
8  
7  
6  
5  
4  
3  
2  
1  
0

O  
**WŁASNOŚCI**

NAPISAL

[ Antoni [Morzycki] ]

**A. M. — Mora.**

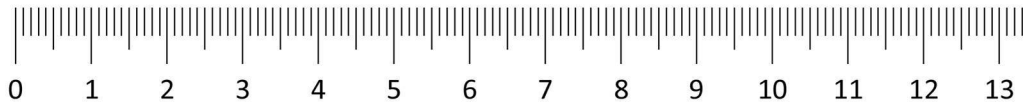


**POZNAŃ.**

Drukiem i Nakładem W. Stefańskiego w Bazarze.

**1849.**

MV

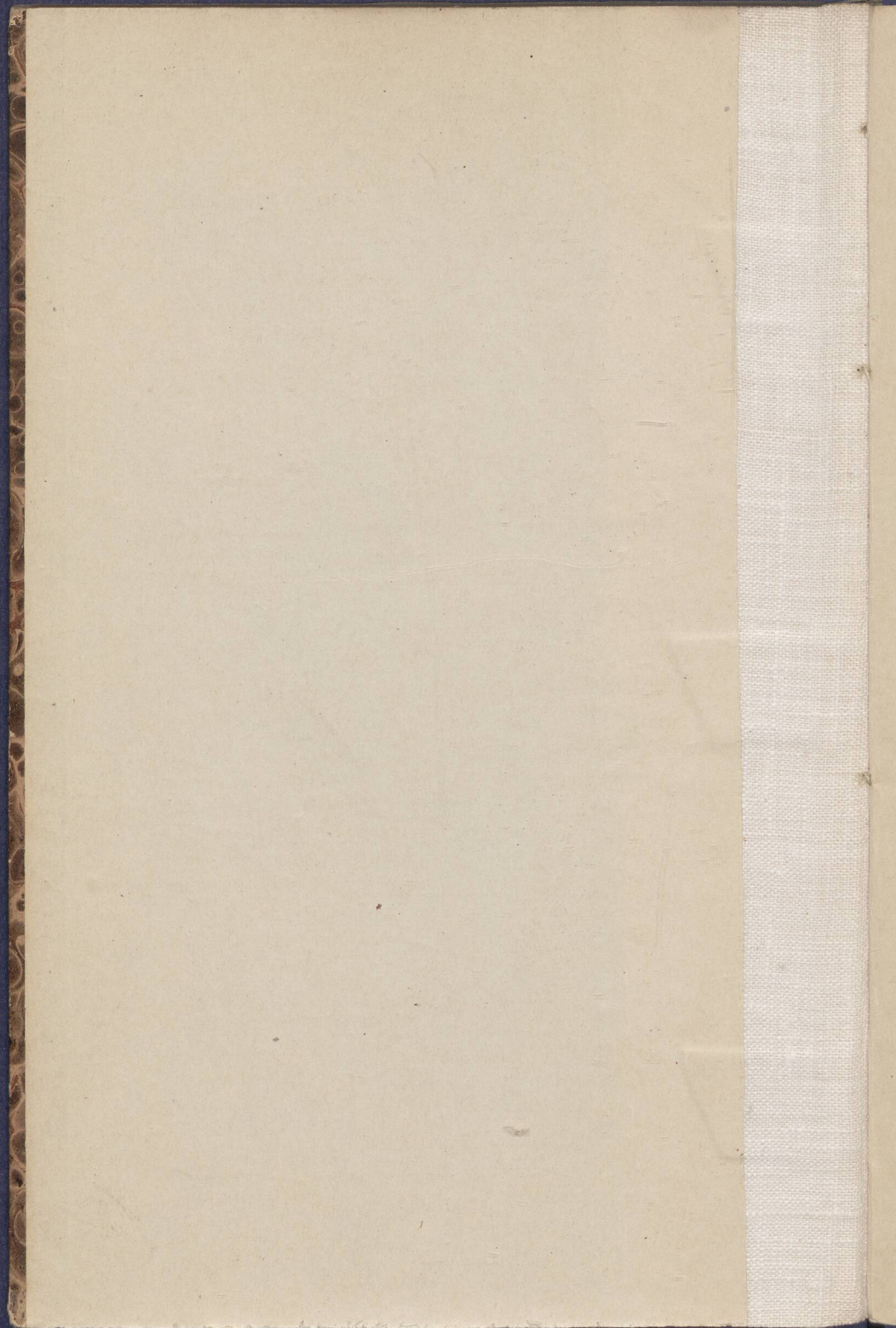


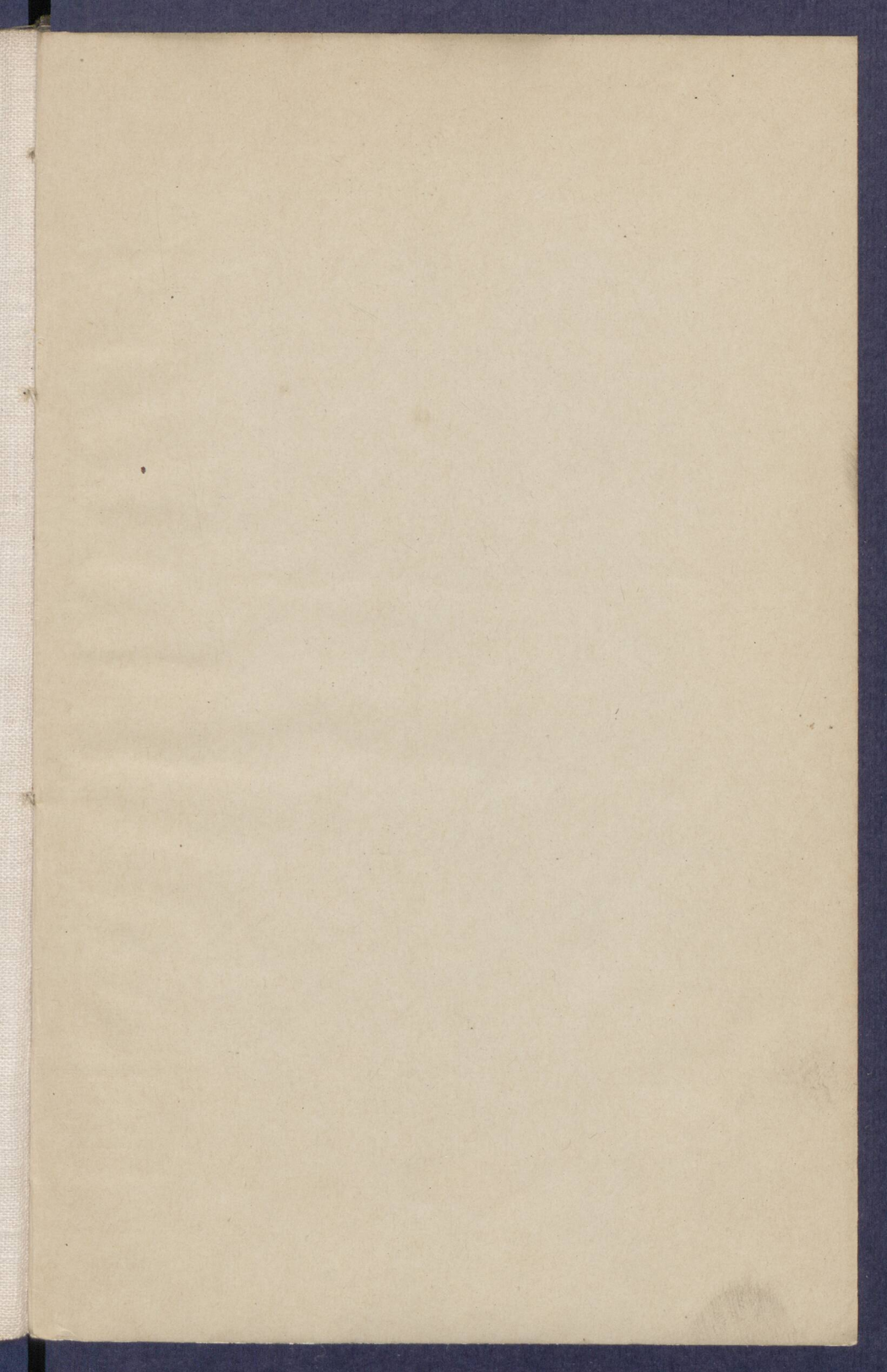
BIBLIOTEKA UNIW. W POZNANIU

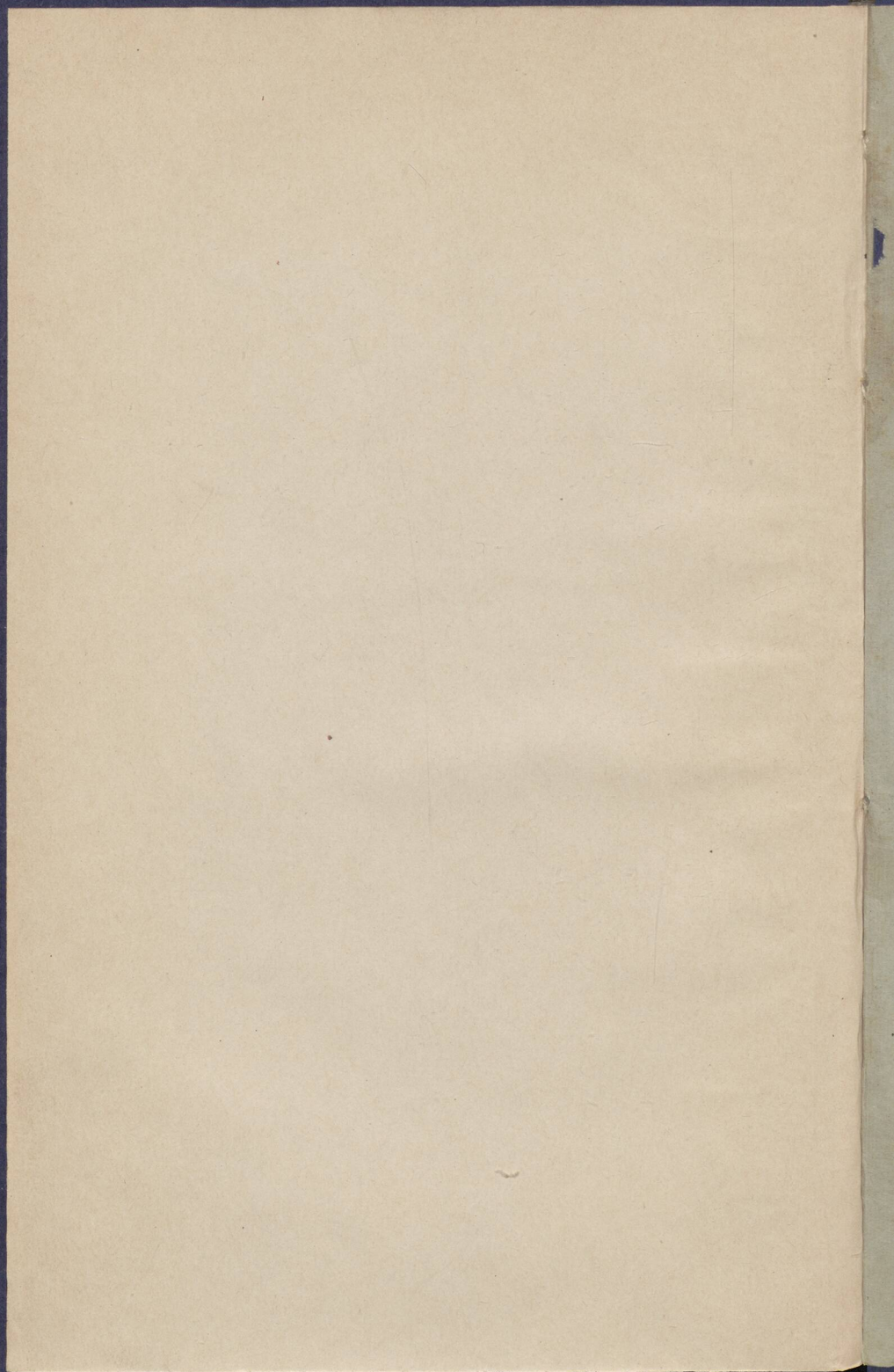


Kb 8701









1918. 3602

0  
X  
**WŁASNOŚCI**

NAPISAŁ

**A. M. — Mora.**

— — — — —  
DE  
**POZYNAŃ.**

Drukiem i Nakładem W. Stefańskiego w Bazarze.

**1849.**  
M

2006.2141

O  
WŁASNOŚCI

NAPISAŁ

[ Antoni [Morzycki] ]

**A. M. — Mora.**



**POZNAŃ.**

Drukiem i Nakładem W. Stefańskiego w Bazarze.

**1849.**



1843

Wydawnictwo i Księgarnia W. Ślesiańskiego w Poznaniu

1843

## PRZEDMOWA.

Dzielko które przeczytać macie, napisałem dla was wyłącznie, bracia rodacy, bo dla cudzoziemca trzeba mieć zapas błyskotek dowcipu i rozumnych wykrętów, a dla was więcej uczucia miłości opartej na prawdzie. Jam się nie przygotował do teorii filozoficznych, głębokich studni rozumu, gdzie się zatopi myśl prosta chociaż poczciwa, — nie było do tego czasu, ani zdolności właściwej dzisiejszym mędrkom. — A widząc rozlewające się po świecie i w łonie naszego narodu różne wypracowania ogłaszane drukiem, prawdziwą truciznę dla naszego polskiego ducha, uczułem w sumieniu mojem obowiązek przemówić do was, aby zwrócić

myśli wasze na tor właściwy, na drogę chrześcijańskiego postępu, na której rzeczywiście znajdujemy się, i tylko obcym pierwiastkiem, pyłem zagranicznego brudu, zanieczyszczamy w cząstkowych wyjątkach ducha naszego szlachetnego narodu. — Nie występuję więc do was jako mędrzec napuszony, misterne wyroby czystego rozumu z katedry głoszący, ale wnoszę do was czysty głos miłości, jako brat życzliwy z tém przekonaniem, że więcej dokazę miłością w poczciwych sercach waszych, aniżeli bym dokazał szamotaniem czystego rozumu, którym Niemiec i Francuz dzielniej szermują. — I słusznie powołuję się do słów Apostoła ś., który powiada: *Gdybym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłością bym nie miał, stałem się jako miedź brząkająca, albo cymbał brzmiący. — I chociażbym miał prorocтво, i wiedziałbym wszystkie tajemnice i wszystkie nauki, i miałbym wszystką wiarę tak, iżbym góry przenoślił a miłością bym nie miał, nicem nie jest.* Śty Paweł do Koryn: list I. roz. XIII. w. 1. i 2.

*Bo jest napisano: W niwecz obróć mądrość mądrych, a dowcip rozumnych odrzuć.* Tamże rozdział 4. w. 49. — Praca więc moja jest raczej przestroga — ogólne myśli w niej rzucone jakie na prędce zebrać zdołałem, mają was ostrzedz, abyście się mieli na baczności przed fałszywymi proroki.

### III.

Nauki szukajcie w Piśmie Świętém, jako skarbcu mądrości prowadzącej ród ludzki do prawdziwego szczęścia. — Jeżeli zaś Bóg da życia i zdrowia, doczekamy się lepszych czasów, i przyjdzie sposobność dać radę słowem a przykład czynem, jak to urządzać trzeba gospodarstwo domowe w poczciwym narodzie, aby utrzymać powszechne dobro, ujrzycie mnie w pośród siebie współpracownikiem.

Pisałem w Brukseli, dn. 24. Maja 1849.



Własność jest to prawo do takiej wyżytkości uży-  
cia na takiej rzeczy nam służącej, własności na-  
szą także nazywa się  
Własności w tym znaczeniu wiążą się z  
majątkiem, a w tym znaczeniu nazywamy ob-  
wytanu, wó, podobny — i o takiej też własno-

I

**Określenie znaczenia wyrazu Własność — i o-  
znaczenie stanowiska w zapatrywaniu się na  
własność.**

Wyraz *Własność* pochodzi od wyrazu *władzność*,  
a ten od *władza*. Własnością téż w najobszerniej-  
szém znaczeniu jest wszystko, co zostaje w zakre-  
sie władzy naszej. Istność każda, zostająca pod na-  
szą mocą, nazywa się *moja* — wyraz złożony z po-  
chodzenia od tych dwóch pierwotnych *moc, ja*. —  
Moje ciało, moje siły umysłowe, któremi rozporzą-  
dzać mogę, są moją własnością. Własnością są  
rzeczy ruchome i nieruchome, zostające w méj wła-  
dzy zużycia onych.

Dawniej, za pogaństwa, były własnością żona,  
i dzieci, i sługi; dotąd zachował się jeszcze wyraz

przymiotny, pozbawiony wszakże znaczenia ściśle jemu odpowiedniego, własnymi są dzieci i żona i służki, ale przestały być własnością naszą.

Własnością nazywają się przymioty każdej istoty w zakres jój praw istnienia, a przeto władzy wchodzące — i rzecz martwa ma swoje własności.

W ściślejszém zaś i pospolitém znaczeniu, własnością jest rzecz podległa naszej wyłącznej władzy zużycia. I prawo do takiej wyłączności zużycia na jakiej rzeczy nam służące, własnością naszą także nazywa się.

Własności w tém znaczeniu wzięte składają *majątek*, pierwotnie zapewne *majątek* nazywany, od wyrazu *mój* pochodzący — i o takiej téż własności mówić tu będziemy.

Na świecie bożym nie masz istności oderwanój, wszystko jest powiązane z sobą spletem stosunków, zależności wzajemnych. I własność téż nie jest bezwzględna istnością — i aby ją należycie poznać, przeprowadzić ją trzeba przez szereg stosunków, w jakich nam objawia się w rzeczywistości — inaczej czyniąc, mówilibyśmy jakby o rzeczy nieprzywołanej do bytu, i nie poznalibyśmy własności.

## II

### *Własność w stosunku do człowieka.*

Ziemia, jako zbiorowe ciało wszystkich materjalnych bytów w jedną bryłę siłą ciężkości spojonych, jest wspólną karmicielką jestestw do jój łona

cisnących się, — które wszystkie, powiązane z sobą łańcuchem stosunków przez najwyższego mistrza stworzonym, idą w harmonijnej całości na drodze wytkniętej do celu, jaki im wskazał Stwórca.

I człowiek, uważany z cielesnej strony, nie może wyłamywać się z tego towarzystwa wszech rzeczy ziemskich, — on tylko stojąc na czele tego łańcucha, wywyższon nad inne doskonałością swojej natury, otrzymał udział praw wyższej potęgi i większej liczby. Ten sam Stwórca, który wzbudził w nim iskrę duchową i dał mu ciało, stworzył zarazem dla niego i materią, zasilającą mechanizm jego żywota. Ród ludzki otrzymał w darze od Najwyższego ziemię w całym obszarze pierwiastków i sił żywotnych na pokarm cielesny, jako warunek istnienia — a otrzymał ją nie na zużycie, ale tylko w czasową dzierżawę następstwem pokoleń żyjących wykonywaną. — Ziemia więc w całej obszerności jej ciała i sił doń przywiązanych, wedle pojęć najogólniejszych, jest własnością Boga, której człowiek ma używać w sposób zapewniający jego byt i byt powszechny innych.

Każdy człowiek pojedynczy przychodzi na świat z prawem do utrzymania życia, rodzi się przeto właścicielem potrzeby. — Bóg wysłał go na tę pielgrzymkę, w stanie osobistej niemocy, obnażonym ze środków zachowawczych, bo nie stworzył go całością absolutną, oderwaną od koła ludzkości, ale przeciwnie dał mu byt ziemski jako jednostce poddanej i zależnej od towarzystwa. Warunki zaspokojenia potrzeb przyniesionych na świat wraz z życiem odbiera od trzecich osób. Rodzina, najbliższe

kółko wielkiego bractwa rodu ludzkiego, bierze go w swoje objęcia. — Matka dając mu pokarm z udziału krwi własnej, wciela go w społeczność, — a tuląc go do łona, ogniem miłości w jego istotę przelewany, daje hart ogniwu łączącemu nowego przybysza z całością rodu.

Pojęcie człowieka natury w stanie bezspołeczeńskim jest niepodobne, bo takiego stanu ani przypuścić, ani wyobrazić sobie nie można. Jak liść z drzewa urwany węgietować nie może w odłączeniu od pnia, z którego czerpał żywotne soki, usycha i w proch się zamienia, — podobnie stan beztowarzyski człowieka natury jest stanem śmierci, negacją życia. Każdy prawem konieczności rodzi się, a tém samém wchodzi w związek społeczński z rodziną. I gdyby już innego stanu nie było, jak ten pierwotny patryarchalny, gdzie każda familia żyjąc w odosobnieniu nie tworzy jeszcze zbiorowej rodziny, narodu, i tutaj człowiek nie jest wolen od społeczneńskich węzłów, ale owszem związany wzajemnymi stosunkami, łączącemi pojedyncze członki w jedną towarzyską całość.

Znajdziesz na kuli ziemskiej plemiona dzikie, mało różniące się od zwierza, ale i w nich dopatrzysz stosunku, zachodzącego między dziećmi a rodzicami, oraz członków hordy do naczelnika; i przekonasz się, że i tam istnieje związek towarzyski, uznawany przez ludzi będących w stanie surowego pierwotworu natury. Gromady te koczujące nie pojęły jeszcze wyższego światła, nie znają boskiej ustawy, łączącej cały ród ludzki w jedną familia; żyjąc w małych oddziałach, zamiast w czynnej po-

mocy dążyć do powszechnego dobra, sprzecznie z tém prawem najwyższém walczą z sobą na zabój, jako wrogi nieprześlągane, a przez tę ślełą zaciękość, same sprawują urząd katów, wykonywających wyroki Opatrzności na przestępcach boskiego prawa. I wytępią się niechybnie — zostawiając ziemię w puściźnie innemu pokoleniu, żyjącemu na drodze postępu ku zrealizowaniu praw miłości bratniej.

Człowiek przeto indywidualny przychodzi na świat obarczony potrzebą, a środki zaspokojenia daje mu społeczność; — za jój pośrednictwem, wchodzi w posiadanie i użycie przedmiotów do utrzymania bytu jego koniecznych. — Społeczność dopiero daje mu własność.

Tak jak każde ciało, twór boży opasany strumieniem żywotnej siły, równie społeczność ludzkiego rodu ma wrodzoną w sobie moc zachowawczą, której wynikiem jest utrzymywanie każdego ognia w pełni warunków bytu. Matka wydając na świat nową latorośl tego wielkiego szczepu, czuje w swojej istocie wpojoną siłę powinowactwa, miłość, która ją ciągnie ku dziecku, czuje w całej potędze obowiązek zachowawczy od Boga postanowiony. Przez nią wciela się człowiek w koło rodzinne tém samym uczuciem spojone, przez rodzinę wchodzi do narodu, przez naród do społeczeństwa całego rodu, a wszędzie przechodzi pod zasłoną tej samej siły zachowawczej, spójni, odpowiedniej atrakcyi cząstek w każdym ciele martwém zawartej. Skoro więc społeczność ma wrodzony obowiązek utrzymywać indywidualnego człowieka w warunkach jego byt zapewniających, człowiek ma prawo do tych warun-

ków, bo każdemu obowiązku z jednej, odpowiada prawo z drugiej strony będące. — Człowiek przeto każdy przez społeczność nabywa prawa własności rzeczy, żywot jego cielesny utrzymujących. —

Mocą takiego prawa, człowiek w bycie swoim zawarowany węgietowałby fizycznie, i jako ślepa, nieświadoma sobie cząstka, wpleciona w koło maszyny społecznej, ruchem swym biernym przykładałby się do wypełnienia siły obrotowi koła potrzebnej. Ale Bóg nie tak ciasnemi stworzył granice zawodowi swojego wybrańca — dał mu cząstkę siebie samego, iskrę duchową, którą zamieścił w przybytku z ziemskiej gliny ulepionym, postawił go w łańcuchu wszechświata, jako ogniwo łączące świat fizyczny ze światem duchowym. Duch człowieczy, jakkolwiek w grubą powłokę obleczon, nie traci twórczej siły, z której ogniska wytrysnął, staje się jednak zależnym od praw fizycznego świata, z którym go Stwórca połączył. Człowiek swoją połową cielesną przykuty jest do ziemi i poddany prawom materji, ale stroną duchową unosi się nad ziemią, jest panem wszystkich jej utworów. — Duch jego, boski pierwiastek, włada materją jemu poddaną, sięga za czas i przestrzeń, wieczność i nieskończoność są jego udziałem — i bezpośrednio dochodzi źródła z którego wy płynął, Boga.

Człowiek nie stwarza materji, ale ją odebrawszy z rąk Najwyższego w stanie surowym, przerabia ten utwor rodzimy wedle objawów natchnienia, — stwarza kształty i kombinacye. A jako duch boży wlewa się w swoje stworzenie, człowieka, tak podobnież duch człowieczy wciela się w dzieła które wykonał.

W martwą bryłę kamienia Buonarotti wciska promyk swojego ducha, i robi ją istnym Mojżeszem, któremu brak tylko słowa, — ale **SŁOWO JEST U BOGA**, a tak daleko nie sięga człowiecze **STAŃ SIĘ**.

— Materya, którą człowiek potem znoju obleje, albo opromieni światłem geniuszu, którą opanował i ogarnął władztwem ducha swojego, staje się jego własnością, to jest przedmiotem władzy jego uległym. Praca więc i przemysł nadają mu własność, a prawo do niej, oparte jest na stosunku zależności dzieła do swojego twórcy, na tej samej zasadzie, z której Bóg jest właścicielem całego świata. Zabierz człowiekowi dzieło które wykonał, weźmiesz tém samém pod władzę swoją iskrę jego ducha, którą przelał w materyą opracowaną, zabierzesz część duchową jego istoty, zrobisz go narzędziem swoim i pozbawisz wolności. Kto by mu więc tego prawa zaprzeczył, zaprzeczyłby tém samém w nim ducha i twórczości jego, zniżyłby człowieka do rzędu jestestw wyłącznie cielesnych, idących bezwłasnowolnie za koniecznością fizycznych praw świata.

Ale ten sam duch, który człowiekowi własność przynosi, wskazuje mu własności tej zależność. — Człowiek otrzymując mocą ducha swojego prawo, odbiera je w połączeniu z obowiązkami — i to stanowi istotę własności. Rozdzieliwszy tę jej naturę na dwie jej połowy, rzecz stanie się jednostronna, prawu Stwórcy nieodpowiednią. Własność, jako bezwzględne prawo, jest własnością zwierza. Człowiek, jednostka społeczna, zna obok prawa stojące obo-

wiązki, a inaczej myśląc, wyrzeka się swojej duchowej godności, i staje w równi z bydłem.

### III

#### *Własność w stosunku do społeczności w ogóle. —*

Człowiek z postanowienia bożego nie mogąc być samoistnym, przychodzi na łonie społeczności do rozwoju swego jestestwa i praw z niem połączonych. W społeczności żywot swój ziemski odbywając, związany jest stosunkami warunkami jej cel istnienia; — jego prawo własności równie jak wszelkie inne, podane jest względom opartym na potrzebach towarzystwa w którym żyje. —

Bóg, stwórca powszechny, wytknął dla społeczności drogę prowadzącą do jej przeznaczeń, — duchowi zaś ludzkiemu dał światło widzące tej drogi kierunku, i dał mu wolę w odbywaniu ruchu. A tak zgłębiwszy tajniki swojego prawodawcy najwyższego, namaszczony wolnością, przymiotem odpowiednim jego duchowej godności, człowiek odbywa ruch dowolny: — albo postępowy, to jest zgodnie z prawami Stwórcy do celu przeznaczanego wiodący, albo też wsteczny, tymże prawom przeciwny — w pierwszym razie dopełnia wrodzonego obowiązku, w drugim przekracza takowy. A ponieważ tak jak do praw fizycznych życia, równie i do moralnych jest przywiązany warunek bytu, człowiek gwałcący pierwsze zadaje sobie śmierć fizyczną ciała, przekraczający drugie zadaje w sobie śmierć moralną ducha bożego, i w obu razach staje się równym zbrodniarzem. W tym też

zakresie zostawioną ma wolność, albo zostać synem Boga nieskończonej mądrości i miłości, albo złym duchem podnoszącym bunt przeciw jego woli; albo postępować w kole wiekuistej zgody i wiekuistego życia, albo też z niego wystąpić w przepaść bezładu i nicestwa — podobnie jak w każdym państwie wolno jest obywatelowi żyć w zgodzie z ustawą i zbierać w pokoju korzyści jakie zapewnia, albo też łamać obowiązujące prawa, i poddać kark toporowi kata. —

Gdyby społeczność nie była ciałem spojonym, ale gromadą jednostek w nieładzie zmieszanych i niezwiązanych żadną siłą wspólnego celu, człowiek obładowany swoją własnością i w tę kupę przez ślepe fatum rzucony, stanąłby musiał bez życia i ruchu, bo niemógłby w tém bezdrożu postępować bez zetknięcia się i wzajemnego potrącenia z drugim sobie podobnym, — i byłby wyobrażeniem błędnego atomu, a sama społeczność stanem przedświatowego chaosu, to jest nicestwem. Ale Bóg przywołał do bytu ludzkość jako namiestnika swojego na ziemi, a przelewając nań część służącej mu siły twórczenia, dał jej posłannictwo uduchowiać materją; — a najprzód siebie samą w części materialnej swego jestestwa, to jest ducha człowieczego z pod praw fizycznych ciała wyswobadzać. — Jakoż widzimy, że ród ludzki na drodze posłannictwa swojego znajduje się w ciągłych zapasach z żywiołami natury, i nie ustaje w trudach usiłowania, aby ośwładnął i przeniknął wszelkie obszary materji potęgą ducha swojego. Każdy wiek jego żywota przynosi w owocach nowy skarb piękna lub dobra, — czyto powierzchnią ziemi z rodzimój pleśni oczyszcza, czy też siły przyrodzone w inné drogi

uprowadza, i wytykając im wyrozumowane szranki stwarza nowe ciała ku dalszemu rozwijaniu władztwa swojego potrzebne, — wszędzie wnika duch jego twórczy, grubą materią podnosząc do wyższej sfery, i tak dalej działać będzie, dopóki nie zawładnie ciężarem własnego ciała, które ma uduchowić. I biada mu, gdyby na drodze postępu zatrzymał się i osądził, że dalej siły mu nie starczą. Bóg musiałby sprowadzić ze sceny świata ród ludzki, a inny dokonalszy do bytu powołać, aby dzieło uduchowania materii ziemskiej dalej prowadził. —

Jak w systemacie fizycznym świata atrakcyja cząstek i siła powinowactwa ciał jest działaczem istnienia i ruchu, tak podobnież w świecie ludzkości cielesnoduchowym miłość jest działaczem życia — i jako bez tamtej siły świat rozproszyłby się i runął w bezład pyłkowy, tak bez miłości ludzkość znikłaby z ziemi — rozłożyłaby się na swoje pierwiastki, materią i ducha, i nie byłoby człowieka. —

Skoro więc miłość jest siłą spójną łączącą jednostki, z których się składa społeczność rodu ludzkiego, w jedno ciało, każdy więc człowiek pojedynczy w skutek praw przyrodzonych ma obowiązek nie tylko uznać tego działacza za konieczny warunek społeczeńskiego bytu, — ale nadto dla dopięcia celu ludzkości przez Boga wskazanego a tak wzniesłego, powinien miłość tę do najwyższej potęgi podnosić i przez nią wzmacniać związek składowy ciała ludzkości, — ma powinność uznać, że własność, którą swojemi siłami zdobył, jest tylko materiałem czyli paliwem w jego ręce złożonem do podniecania ognia miłości bratniej. — Własność jego ma płonąć na ognisku potrzeb społecz-

czności, złożona przezeń jako danina przez Boga nakazana, jako dobrowolna ofiara w skutek praw moralnych ze strony ducha uznanych; — inaczej staje się przestępcą boskiej ustawy, staje się zbrodniarzem.

Widzimy jak człowiek, obdarzon twórczą potęgą ducha, szerząc swe panowanie nad materją, zdobywa mnogie skarby rzeczy, z których małą jedynie odrobinę na zaspokojenie swego bytu fizycznego spożywa; — reszta więc zostaje mu na żywioł bytu moralnego społeczeńskiego, — inaczej byłaby utworem nie mającym przeznaczenia. I te dzieła ducha zadziwiające pięknem swojego kształtu i dobrem przyrody, miałyżby niknąć rzucane w przestrzeń bez przeznaczenia, bez kierunku opatrności, która wszystko urządza, składa w stosunki i bezcelnego bytu nie zna? — a ta działalność człowieka, zawsze nieodgadnioną mocą podżegana, ta twórczość z wszechwładnej potęgi Boga wzięta, miałażby stać się prostą igraszką kapryśnej woli? —

Ale nie tak jest na świecie bożym — człowiek, który niezna, lub się wyrzeka wysokiego stanowiska swojego na ziemi, jest zwierzem, niegodnym piastunem iskiej boskiej; bryła ziemi, poddaną prawu ciężkości fizycznego świata, której duch nie przeniknął i nie namaszczył godnością swojego pierwiastku, wynosząc z pośród ziemskich utworów do wysokości ogniska swojego twórcy, którego jest promykiem.

Chciwiec ubiegający się za mnogością zbiorów, aby niemi nasycił swe osobiste potrzeby, jest jak osioł co schyla bezrozumną głowę po lichą strawę dla nasycenia żołądka i wydobywania z niej pierwiastków zwierzęcego życia, — a gorszym jest od osła, który

swe usiłowana zastósowywa do koniecznej potrzeby, jeżeli mnoży bogactwa bez innego celu, aby tylko za-  
grzebać w nich swoją nikczemną duszę. — Człowie-  
cze ciemny, wznies tve oblicze ku niebu, tam zaja-  
śnieje ci boska prawda, poczytasz się szlachetniejszą  
od zwierza istotą, i znajdziesz żywiół duchowych po-  
trzeb, których zaspokojenie sprawi ci wyższą rozkosz  
jak nasycenie grubych pożądliwości twojego cielesne-  
go żywota, — a jeżeli jesteś duchem upadłym, prze-  
wagą cielesności porwanym, w tej samej prawdzie  
dopatrzysz prawa miłości, której siłą, gdy się z bli-  
źnimi spoisz, dojdiesz ogniska najwyższej miłości  
twojego prawodawcy i Ojca, a ten wirującą w chaosie  
istność twoję na nowo przyjmie w koło wiecznego  
harmonijnego bytu. —

#### IV.

##### *Własność w stosunku do rodziny.*

*Bóg stworzył człowieka na wyobrażenie i podobień-  
stwo swoje — męzczyznę i białogłową; stworzył je,  
i błogosławiąc mówił: mnożcie się i rośnijcie i panujcie  
nad ziemią: — Gen. ks. I. r. II. w. 27. 28. — Do  
tego aktu prokreacji zespolenie niewiasty i męża,  
małżeństwo, jest stanem przejścia, stanem przygo-  
wawczym, pierwszym zaczątkiem rodziny; przezeń  
męzczyzna i kobieta stają się rodzicami, z nich po-  
wstają dzieci, i tém następstwem składa się rodzina,  
to pierwsze społeczne koło, panującej na ziemi  
ludzkości. --*

Najwyższy prawodawca kładąc pomiędzy prawa ludzkości mnożenie się i rośnięcie, postanowił ojcostwo, to jest urząd, który rodzice sprawują ku rodzeniu i wychowywaniu dzieci, — oni więc są wykonawcami władzy do téj funkcyi przez Boga przywiązanej, widomém narzędziem wyższego prawa. Kochasz i szanujesz rodziców dla ich stanu, szanujesz w nich ojcostwo, chociażby niegodnymi piastunami téj władzy okazali się. — Kochasz ojca i matkę nawet po ich zgonie, bo kochasz w nich ojcostwo, które nie umiera. Ale jak sama władza w oderwaniu nie istnieje, lecz znana jest zawsze jéj moc tylko w objawieniu czynów przez sprawującego wykonywanych, tak podobnież ojcostwo nie jest samą władzą, ale zlanie się władzy — z osobistością rodziców. — I z drugiey strony posłuszeństwo dzieci dla rodziców wypływa także z ojcostwa. Ono wciska w serca rodziców do dzieci, i nawzajem dzieci dla rodziców miłość, ten źródół duchowy po ich krwi płynący — jest to więc ogół stosunków zachodzących między dziećmi a rodzicami na prawie bożém opartych.

Ojcostwo wzięte w tém znaczeniu jest pniem, z którego wychodzą pojedyncze odnogi szczepu, źródłiskiem jednéj krwi wytryskującej w oddzielne strumienie, skupieniem woli kierującej sprawami rodziny, punktem oparcia wspólnej miłości i wspólnych interesów, około którego krążą rodzinne jednostki, jest przeto ogniskiem promieni wszelkich objawów bytu indywidualnego członków, jest początek i koniec, alfa i omega rodziny. —

W rodzinie dziecko i rodzic, są połączeni naj-

ścisłejszemi związkami ciała i ducha; już w żywocie matki krew rodzicielska wpłynęła w ciało dziecięcia, matka karmi go mlekiem swych piersi a ojciec strawą swoim potem oblaną, ten sam kawał ziemi daje im soki pożywne, i toż samo rodzicielskie pojęcie, ten sam zapas rodzicielskich wyobrażeń przenosi się na umysł dziecięcy; — pod wodzą ojca i za jego radą zwykle wykonywa się praca dla osiągnięcia przedmiotów zaspokojenia wspólnych potrzeb przedsiębrana — a miłość, ten łącznik społeczny, ma tu cielesne korzenie; — w krew i nerwy indywidualów wzajem wpojona, ujęła je węzłem ścisłym i bezpośrednim. — Rodzina przeto prowadzi żywot swój cielesny i duchowy w połączeniu zbliżoném do jednostki, w niój staje się pierwsza naturalna wspólka sił produkcyjnych i rodzinna wspólność nabytego majątku, pod rządem ojca będącej ojcowizny; — dla tego téż, kiedy człowiek byt swój cielesny kończy i wychodzi z używania praw ziemskiego żywota, rodzina zajmuje rzeczy pracą jego lub przemyśłem zebrane jako własność swoją, i nikt nie powie, że to jest własność niczyja. —

W rodzinie człowiek przez uczucie ojcostwa znosi owoc sił swoich produkcyjnych na bezpośrednie użycie członków, i każdy czerpie z tego zapasu, nie podług miary pracy jaką wykonał, ale wedle potrzeb koniecznych życia, bo każdej społeczności jest obowiązkiem dostarczyć człowiekowi wszelkie warunki utrzymania jego bytu — choćby nawet dziecko lub rodzic sił pozbawione zarabiać wcale niemogło, rodzina nie dozwoli umierać mu z głodu — a ta upośledzona istota czerpie na opę-

dzenie swych potrzeb w majątku przez innych członków zapracowanym jak w swoim, bo jest współwłasnym dla całej rodziny z postanowienia bożego. Zarzucisz, że z téj zasady znajdzie się wiele próżniaków, którzy nie będą chcieli pracować, i wolą żyć z cudzej pracy — zgadzam się na to, równie jak i na tę prawdę doświadczeniem usprawiedliwioną, że znajdzie się wielu zbrodniarzy, którzy sięgną nietylko po twoją własność, ale nawet targną się na życie twoje, — i dla tego masz zaprzeczyć człowiekowi wolnego działania? Społeczność, jeżeli ma z jednej strony obowiązki, to z drugiej strony służy jej prawa — obmyśli środki skuteczne, zapobiegające występkom i nadużyciom. —

Połączenie to rodzinne jednostek odrębnych w jedną całość, nie jest ujęte w formę przepisem prawa stanowionego obwarowaną; — dla tego ma zatarte i słabe tylko rysy swego istnienia w społecznościach rządzonych ustawami państw nie zawsze odpowiedniami zasadom przez najwyższego prawodawcę wskazanym, — ale widzialnem jest jawnie w społecznościach patryarchalne, familijne życie wiodących, i w społecznościach do stanu pierwotnego najwięcej zbliżonych, które w wędrówce swojej nie napotkały manowców, i nie zboczyły od celu wytkniętego ich posłannictwu. —

Ale i wśród naszych znikczemnionych europejskich społeczeństw niezewszystkiem zatarty się ślady boskiego prawa. Znajdziesz rodziców, którzy się podziela z dziećmi owocem pracy, i znajdziesz dzieci, które niewydrą zgrzybiałemu ojcu kawałka stawy potrzebnej do utrzymania resztki gasnących sił ży-

wota — lecz dalej nie szukaj, bo dostrzegłbyś tylko wyjątki. I to nastąpiło przekręcenie w wyobrażeniach, że obowiązek najświętszy od Boga nam wskazany, teraz przezwano imieniem cnoty, a to dla tego że nie został wpisany w kodeksy społeczne. A więc cnotą jest dzisiaj niegwałcić ustaw najwyższego prawodawcy, które wyrzył na tablicach naszego sumienia, niedopuszczać się zbrodni przeciwko Bogu i ludzkiej naturze? — tak jak gdyby zbrodnia była normalną drogą dzisiejszego obywatela, a za samo z niej zboczenie czekał go wieniec zasługi. — I ten co nie zagłębi się w jaskinię duchów upadłych, i zdobędzie się na wypełnienie najświętszych praw przyrodzenia, już tém samém staje się dzisiaj bohaterem cnoty, świecznikiem ludzkości wskazującym jój drogi. —

Tak być nie powinno, i nie będzie w przyszłości. —

## V.

### *Własność w stosunku do narodu.*

Naród jest społecznością zbiorową rodzin, czyli jedną większą rodziną rodu ludzkiego, której Bóg dał osobne ciało i ducha z jednostek rodaków złożone, i uposażył krajem, to jest osobnym kawałem ziemi odkrajanym na jój pożywienie. —

Człowiek na świat przychodząc staje się zarazem członkiem rodziny, w której ciele iskrę żywotną odebrał, i członkiem narodu, w którego ciele rodzina byt swój prowadzi. Węzły które go łączą z rodziną

są więcej cielesne, węzły które go wiążą z narodem są więcej duchowe; miłość w oddaleniu od swojego we krwi zaczątku, tracąc na swoim pierwiastku cielesnym, zyskuje na duchowości. —

W rodzinie kochasz ojcostwo, które ci się przedstawia w osobach rodziców, ludzi jak ty zmysłowych, — naród nie ma ojca i matki, ale ma swoje ojcostwo skupione w jednej osobie matki ojczyzny; przez ojcostwo duch Boży zstępuje na ziemię i wciela się w człowieka; przez ojczyznę, jako pierwszy stopień duchowego koła ludzkości, duch człowieczy wywyższa się, i drogą miłości i poświęceń idzie napowrót ku Bogu, z którego wyszedł. W związkach narodu stało się przeto wyższe uduchowanie człowieka, czystsza duchowa miłość jego istotę przejmuje do tej ukochanej matki, której postać ma wyrytą na tle swojego ducha. Uczujesz ją wprawdzie zmysłami w powietrzu, którem odetchnąłeś przy twej kolebce, na ziemi z której soki pożywne w twoje ciało przechodzą, ale są to tylko szaty jej ciało pokrywające — ciało to jest z ciał twoich rodaków, zmarłych przodków, żyjących braci, i przyszłych następców siłą niewidomą twórczości spojone. — Umysłem poznać ją możesz w obyczajach, prawach, sztukach i całych dziejach narodu, w których duch jego odbił się, — i albo zajaśniał na drodze postępu ku boskiej doskonałości, albo też rzucił krwawą łunę na drodze upadku — a skoro ogarniesz wszystkie objawy narodowego ducha, stanie ci przed okiem wyobraźni widoma postać albo boskiej oblubienicy, płomykiem niebiańskim piękna obwianej, albo też o szpetnych rysach piekielnym żarem buhająca

larwa złego ducha, pod którego chorągiew twój naród się zaciągnął. —

I duchem twoim przenikniesz drganie jój serca czyto napojonego rozkoszą ze szczęścia dzieci, czy też rozdartego boleścią ich niepowodzeniem rządzoną. Każdy jęk twój lub twojego brata rodaka odbije się w tém ognisku czułości — każda łezka w zaciszu lub w ciemnicach wylana spłynie w strumień łez jój oblicze zalewający — ta postać znękana, ciało bliznami zorane i wstęgami krwi zczernione, nogi kajdanami okute, to jest matka nieszczęśliwa prześladowanego narodu — a jeżeli twe serce nie zadrży cierpieniem powszechnem rodaków, i nie jęknie równą jój boleścią, i obojętny przelicząc rachunkiem rozumowym twoje dostatki wyrzekniesz: ojczyzna to urojenie, ja mam się dobrze, — wyrzekniesz słowo własnej duchowej śmierci i zezwierzęcenia, staniesz się wyrzutkiem ludzkości, duchem wypadłym z koła społeczeńskiego życia i wiecznej boskiej harmonii w piekielną jaskinię zatracenia. —

I ojczyzna ma swoje gody weselne szczęścia i wybryki radości: bywa głośna w pijaństwie narodowego ducha wykrzykami hulanki — czasem utuczona w dobrym bycie, obłana potem i stękająca przy wysileniach zwierzęcej pracy i nagromadzeniu zapasów strawy — albo obciążona bisiosem ze złota i drogich kamieni zbieranych po całej ziemi przebiegami kramarstwa, — bywa też w skromnej postaci piastunki ducha bōżego i wykonawczyni jego skazówek, okryta znojem w zapasach z brudami świata, pozbawiona ziemskich błyskotek, a jednak

jaśniejąca nagością prawdy — różne są jój postacie podług rozmaitości objawu ducha narodów. Taką ona stanie na sąd przed duchem Boga ojca ludzkości, jaką wydały ją narody z łona swych duchów wyrabianych w jednostkach tego społeczeństwa.

Jak w rodzinie ojcostwo jest punktem oparcia wspólnej miłości i wspólnych interesów braci krewnych, tak w narodzie ojczyzna jest tym samym punktem, tem ogniskiem, w którym schodzą się promienie wszelkich istności braci rodaków, ale w duchowości posuniętym naprzód. W rodzinie utworzyła się wspólna siła produkcyjnych i współwłasność produktów, czyli rzeczywista bezpośrednia wspólność; w narodzie następuje zlanie się wspólnych sił produkcyjnych w ognisku jego ojcostwa, to jest w ojczyźnie, i pośrednia duchowa wspólność własności rodaków, którą prawnik mógłby nazwać *communio honorum longa manu*. —

Każdy rodak, który zna Boga i w duchu swoim nosi jego obraz, czuje dla ojczyzny obowiązki daleko wyższe jak względem rodziny, gotów dla niej poświęcać życie, swój skarb najdroższy, a wie dzie go do tej ofiary jakiś popęd wewnętrzny, z którego zdać sobie sprawy nie umie, bo to jest czysty płomyk ducha Bożego, który mu się natchnieniem objawia, a w kleszcze rozumu ujęty nie został. — gotów dla niej również nieść w ofierze i dobra niższego rzędu, całe swe mienie. Ojczyzna więc jest panią wszystkich dóbr narodu. —

Rodak nie może bratu rodakowi powiedzieć: twój majątek jest moim majątkiem, pracuj na moją korzyść — ale każdy z nas obowiązany jest mieć

przekonanie, że jego majątek jest własnością ojczyzny, i że dla jój dobra pracować mu należy — ona zaś jako troskliwa zarówno kochająca swe dzieci matka, o żadnym z nich nie zapomni, wszystkie do łona swego przycisnie, i piersiami swojemi nakarmi, bo jest naszą matką karmicielką — jój duch niebiański przeniknie wszystkich rodaków umysły, i tak skieruje wolę powszechną, że z niej wytrysną obfite źródła dobra, rozchodzące się w równym udziale na wszystkich bez wyjątku jój synów. Ona również tam, gdzie promienie jój opiekuńczego rządu bezpośrednio nie dojdą, i objawi się wyjątkowy niedostatek, do każdego po szczególe rodaka przemówi: ratuj twój brata — a za takim jój głosem każdy potrzebujący wyciągnie rękę, nie w kieszeń drugiego po grabież przymuszona, ale po datkę dobrej woli płynący z serca ogrzanego uczuciem boskiego prawa — po chleb wspólny, zapracowany rękami wszystkich rodaków na potrzebę matki ojczyzny, która nie ścierpi, aby opuszczone dziecko z głodu ginęło. A jeżeli głosu tego nie posłucha wyrodek, jest to potwór na łonie ojczyzny osobnym życiem wyrosły, pasożyt wegetujący w chorobliwym stanie jój ciała, a zawsze skazany na wytepienie środkami zaradczyego lekarstwa, które sam Bóg obmyślił — jest to upiór bez sereca, który w ciele narodu byt swój znikomy objawił, aby się napoił krwią drugich. Zawsze pragnący, a nigdy nienasycony, skończy byt swój potworny, i zstąpi do grobu w męczarni przeznaczonj od ojca ojczyzny dla złych duchów buntujących się przeciw jego prawu społecznj miłości.

## VI.

### *Własność w stosunku do państwa.*

Rodzina i naród są dziełem Boga, urządzone przez ducha Bożego wedle praw najwyższej mądrości i miłości — państwo zaś jest dziełem ludzkim, urządza je duch człowieczy wedle praw jakie sam nakreśli; dla tego też nie każdy naród jest państwem, i nie każde państwo, założone na podstawach prawa bożego. Gdyby ludzie w doskonałości duchowej byli wyżej posuniętymi, albo gdyby nie mieli pozostawionej wolności w obieraniu drogi żywota, w ówczas nie istniałyby państwa, ale same tylko narody; — człowiek postępowałby prostym gościńcem za pochodnią ducha oczyszczonego z pyłów cielesnych i ominąłby manowce, albo też wprzężony w jarzmo społeczne jako ślepe narzędzie Stwórcy, szedłby za koniecznością woli wyższej w kierunku wskazanym i nie mógłby zboczyć w bezdroża. —

Ale człowiek nie zdoławszy o tyle uduchować siebie, aby ciało jego było tylko ziemskim przybytkiem dla ducha gościa niebieskiego, sługą z tego padółu wziętym na posługi pana, który zstąpił z wysokości, jest rzeczywiście istotą na pół duchową, na pół cielesną i błąka się między pociągami tych dwóch pierwiastków swoich. Duch jego, iskra bytu wiecznego, chyli go do prawa nieskończonej harmonii czyli ładu, i po promieniu miłości wznosi w ognisko wszelkiego bytu, ciało zaś prze go swoim ciężarem do środka ziemi swjej matki, z której żywotem związane, — wprawia go w nieład materji, która jest rzeczywiście martwym materyałem do objawów działalności ducha przegna-

czonym, i tylko jego udziałem i jego siłą harmonizuje się i w życie wprowadza. — Wolność, ten konieczny przymiot twórczości ducha obiera człowiekowi drogę jedną lub drugą — a niestety dotąd ciało przeważa, i dla tego widzimy w ludzkości panujący bezład. —

Duch Boży wcieliwszy się w człowieka uniósł z sobą z ogniska, z którego wypłynął, jako własną naturę prawa harmonii, prawa wiecznego bytu. — Człowiek przeto ma wyrte na tle ducha swojego prawa miłości i mądrości przez Stwórcę nadane, wedle których postępując stałby na wysokim stopniu powołania swojego — ale ciało, ten gruby pierwiastek jego istoty, zasłania mu te święte przepisy, i stawia człowieka ośląkanego w ciemnościach i wystawionego w bezdrożu na walkę sił sobie przeciwnych. Prawda najwyższa zapala w jego łonie duchowny świecznik sumienia, za którego przewodnictwem wyszedłby na drogę prowadzącą do celu życia, gdyby działanie materialnego żywiołu nie ciągnęło go w przeciwną stronę. —

W tym stanie dzieciństwa rodu ludzkiego duch człowieczy, twórca naśladowujący swój źródłowy pierwiastek Boga, wciąga człowieka w społeczność, bez której istnieć nie może, wskazuje mu drogę postępowania w sposób jego niedołęztwu odpowiedniejszy, — wznosi budowy społeczne siłą zbiorową członków albo przemocą spojone, a w nich prawa, tę zasadę porządku i istnienia, robi więcej materialnemi i przystępnemi dla zmysłów — rzeźby takowe na tablicach, tworzy księgi, i z pod duchowej przestrogi sumienia przenosi pod władzę fizycznej siły, która chłoszcze ciało w razie oporu; i czy to zbiorowy lub indywidualny,

duch człowieczy stwarza państwa i prawa w nich obowiązuje. —

Ale twórczość jego nie jest twórczością Boską — dzieła ludzkie są niedokładne — i trafia się w nich dość często wyraźna sprzeczność z prawdami doskonałości Boskiej. — Miłość jako jedyna siła spójna, utrzymująca byt społeczności ludzkiej, powinna być podstawą wszelkich utworów społecznych ducha człowieczego. — Ta jednak zasada czy to niepoznana, czy też w obłąkaniu namiętności mało ceniona, nie weszła dotychczas w tę powszechność zastosowania, jaka jej się należy, i jaka przyjść musi — owszem przeciwnie, wyobnienie, ten pierwiastek społecznego zamętu, zawładnął ludzkością. Dzieje stawiają nam przykłady ludzi potężnego charakteru, którzy dla sławy imienia lub z chciwości nabytków, władzy i rozległego dziedzictwa dla siebie i swych potomków, tworzą państwa przemocą i zaborami, i opierają ich istnienie na prawach wprost przeciwnych prawom miłości społecznej; zdarzają się nawet całe plemiona ludzkie, które podobny szal zguby owładnął, — są to meteory przemijające, — zabłyśną i znikną z horyzontu życia społecznego ludzkości, i zniknie za nimi krwawa luna moralnego spustoszenia. —

Idąc śladem praw wskazanych przez budowniczego świata, swojego ojca i mistrza, — duch człowieczy w tworzeniu państw trzymać się powinien odrębności narodów, i każdy w osobne państwo urządzać. — Naród albowiem jest to społeczność z osobnym ciałem i duchem, prowadząca żywot swój ziemski podług własnego duchowego natchnienia, a przeto z wolnością tą samą, jaka każdemu człowiekowi służy.

Rozdzielisz tę społeczność na różne cząstki, lub poprzyłączasz cząstki do innych społeczności narodowych, targniesz się na Boską ustawę, a twoja nieudolna budowa rozpadnie się prędzej lub później, tak właśnie, jakbyś poszarpał rodzinę, pomięszał ojców i dzieci, i myślał że dokonałeś trwałego dzieła, gdy rzekłes: odtąd nie ma rodziny! Jak nie możesz pozbawić człowieka pokrewieństwa, bo to jest stan przez Boga dany, tak również nie jesteś zdolnym odjąć ludowi narodowości. — Wyrwać go możesz z łona ojczyzny, albo ojczyznę jego zagarnąć, ale to będzie zbrodnia przeciwko prawu Bożemu, tak jak gdybyś zamordował miliony ludzi; — nędzny Eskimos woli wegetować na zmarzniętej ziemi, opędzając surowym materyałém liche potrzeby swoje, niżeli kosztować owoców tak zwanéj cywilizacyi naszéj Europy. — Chcesz stać się jego dobroczyncą, tam pod biegunem północy wskazuj mu drogę postępu, podaj mu środki osiągnięcia wyższego uduchowienia, oświecaj go, ale mu zostaw wolność jako konieczny warunek szczęścia — inaczej wszystkie twe dary, które w twoim obłędzie jako dobrodziejstwa gwałtem mu wepchniesz, staną mu się ciężarem, kajdanami niewoli.

Sam naród o własnym duchu niechaj czerpie światło prawdy, objawiającej się w dziejach świata, i niechaj dźwiga się o własnéj mocy, — a jeżeli do postępu potrzebuje wsparcia, niechaj odbierze pomoc żadaną, nienarzuconą. — Wolno mu nawet zlewać się z drugim w jedno ciało społeczne, ale niech będzie pociągnięty do tego dzieła tchnieniem miłości, nie zaś szponami zaboru. — Tak uczyniła Litwa i Polska, a Bóg zapisał akt tego małżeństwa dwóch różnych na-

rodów w księgach wieczności — i odtąd stała się dla nich jedna ojczyzna. — Można więc łączyć z sobą narody, i to jest prawdziwym postępem w życiu ludzkości, ale nie inaczej, tylko zlanie się woli powszechnej miłością ogrzaną, za wolną zgodą, tak jak zlanie się różnych tonów w zgodzie idących utworzy całość zachwycającą. —

Państwa, jako pomocnika bożego, byłoby zadaniem, zabezpieczać narodowi drogi duchowego rozwoju, na podstawie praw najwyższych Stwórcy, i obmyślać środki prowadzące w ciągłym postępie do coraz wyższej duchowej doskonałości. Rząd państwa, w znaczeniu prawodawcy i wykonawcy, staje tu w ognisku społecznym, i wchodzi tym samym w prerogatywy ojczyzny. W narodzie miłość ojczyzny jest siłą duchową skłaniającą każdego rodaka do wypełnienia prawa bożego wyrzytego w sumieniu; w państwie zaś miłość tę zastępuje siła mocniejszego, pochodząca od władzy widomej, zmuszającej obywatela środkami fizycznego przymusu do wykonywania ustawy zapisanej w kodeksie. Szczęśliwe i trwałe państwa, gdzie się jednoczą te dwa rodzaje pobudki działań obywatelskich. —

Rząd państwa jest wyobrażeniem woli powszechnej obywateli — stanowiąc o wszelkich stosunkach społecznych wewnętrznych i o warunkach własnej egzystencji, jest panem dostatków u wszystkich, którymi na potrzeby ogólne rozporządzać może; — ta jednakże zachodzi wielka różnica, że jak w narodzie rządzące prawo boże jest oparte na duchu, istocie nieskończonej, i przeto nie istnieje żadna granica poświęcenia się dla dobra ojczyzny, tak przeciwnie w państwie, gdzie prawa ludzkie są uzmysłowionemi, musi

téż być przyjętą i oznaczoną jakąś miarą, czyli skala datku wymaganego na potrzeby państwa, a datek ten czyli podatek przybiera tu sprawiedliwie miano ciężaru publicznego, bo rządy nie zdołały dotąd otoczyć się miłością, która sama jedna odejmuje ciężar ofierze choćby największej. — Ojczyzna wiele wymaga, i wiele czyni się dla niéj, ale ta ofiara dokonana w miłości, nie nazywa się ciężarem publicznym lecz poświęceniem, to jest czynem który człowieka poświęca, w duchowości wywyższa. —

W narodzie przez ognisko ojczyzny istnieje wspólność duchowa, pośrednia; w państwie zaś przez organ rządu i pośrednictwo składki czyli podatku, istnieje skarb publiczny, jako fundusz powszechnego dobra obywateli, — który tysiącem strumieni, potrzeb publicznych, rozplywa się po ciele społeczném państwa, jest przeto współwłasnością wszystkich członków. — Wspólności w państwie nie ma żadnej, każdy pracuje i dorabia się dla rodziny, narodu, i ludzkości, — tutaj z uczucia ma wszystko poświęcać, tam z nakazu tylko podatek płacić. — Jeżeli więc twój naród jest razem ujęty w państwo, którego jesteś obywatelem, nie otaczaj własności twojej indywidualnej zaparami nietykalnemi odłączenia, owszem gdy w takim państwie rząd jest widomy namiestnikiem ojczyzny, miej dla niego w gotowości swą własność; staraj się tylko wedle sił twoich czynić go sprawiedliwym, idź zawsze drogą miłości, ogłaszaj i wykonywaj braterstwo z całą potęgą czystego ducha, a Bóg światło prawdy w twoim narodzie rozleje, i stanie się błogostawione w rządzie narodowym odbicie — przybierze on znamiona i cześć ukochanej boskiego ducha ojczyzny,

gdy obywatele pójdą prawą drogą postępu, bo rząd narodowy, jest tylko wyrazem myśli powszechnj obywateli państwa. —

Przyjdzie czas błogosławiony, gdy ród ludzki posunie się wyżej ku dojrzałości swj duchowj, i państwa urzadzają się zasadami praw bożych wedle narodów, a rządy rozplomią ku sobie w sercach obywateli uczucie mogące stanąć obok miłości dla ojczyzny; wtenczas i w państwach stać się może przez postanowienie prawa wspólność majątkowa obywateli. — ale do tój epoki daleko, — wspólność owa na teraz jest tylko mrzonką, o którj rozumować nie warto.

Rząd dobry idąc torem praw bożych dla człowieka i społeczności nadanych, w wydawaniu swych ustaw mieć winien na względzie dobro obecne obywateli, przyszłe szczęście następnych pokoleń, braterstwo coraz ściślejsze z innymi państwami, i ogólny postęp w uduchowieniu ludzkości. — W tych więc postanowieniach mieścić się powinny pod względem własności te zasady: że każdemu obywatelowi należy się opieka, aby utrzymanie swojego bytu miał zabezpieczone, i rozwój duchowy w przerabianiu pracj i przemyśle materji zapewniony i ułatwiony; należy przeto dać nieszczęśliwemu wsparcie i porękę, a możnemu własność w pojęciu z obowiązkami zawarować, i drogi nabywania wskazywać i utorować, a wszystkim dawać oświecenie o prawach najwyższego Stwórcy, i drogach postępu w uduchowieniu materji. — Tu wejdą przepisy duchowi państwa odpowiednie o spadkach, darowiznach, umowach, zobowiązaniach, przedawnieniach, o kapitałach, cyrkulacyi i kredycie, o pracy, o ubogich i t. p. których szczegółowy rozbiór i oce-

nienie należy do jurysprudencji i ekonomii politycznej — dosyć w ogóle powiedzieć, że rząd dobry zmierzać będzie zawsze ku szczęściu powszechnemu obywateli, i osiągnie takowe, bo w jego mocy są przeważne środki, które wspierane usiłowaniem powszechném obywateli rząd sprawiedliwy miłujących nie spełzną bezowocnie.

Ale trafiają się rządy, potworne płody ducha człowieczego, rozhukanego w zapasach przeciw potędze Boga, u których jedno tylko istnieje prawidło: nie znać żadnego hamulca w nasyceniu dzikiego popędu. Cóż o nich można powiedzieć? i jak skreślić drogi niedościgłe w swawolnych rzutach wyuzdanej dowolności takiego prawodawcy? — zamilczę o nim, — do ciebie tylko ludu ujarzmiony słowo pociechy przemówię. — Takie rządy są przemijające jak huragan, który twoje łany czasem nawiedzi, i w swęj wściekłości powali zboża twoją ręką zasiane — niedługo potrwa jego panowanie, ożywcze słońce znowu zaświeci, i przy boskiej pomocy wrócisz do używania owoców twęj pracy. — W ciele przez pastwienie się zniszczoném, zbiczowaném, ranami pokrytém, zachowaj zdrowego, czystego ducha, — to jest własność twoja, której ci tyran nie zabierze, — resztę mu oddaj, i ufaj w sprawiedliwość Boga; on obmyśli i wskaże ci środki wydobycia się z jarzma. —

## VII

### *Własność w stosunku do ludzkości.*

Bóg stworzył społeczność rodu ludzkiego, i dałszy jej przeznaczenie na ziemi ułuchowiać materją

mocą twórczości ducha wydzielonego z własnego ogniska, to jest ziemię przez piękno i dobro coraz wyżej ku boskiej doskonałości podnosić, podzielił swojego robotnika, ród ludzki, na różne wydziały z różnymi przeznaczeniami, a podług nich z wydatnością rozmaitych charakterów. Są to plemiona na kuli ziemskiej rozsiane, wszystko istoty jednego rodu, ludzie z ciała i ducha złożeni, lecz z różną kombinacją tych składowych pierwiastków. Plemię nie jest żadną społecznością, ale jest tylko rodzajem, cechą wspólną rodową, którą Bóg wypiętnował w rozmaity sposób w charakterach rodu ludzkiego wedle potrzeby mądrością swoją uznaną. — Życie społeczne poczyna się w rodzinie, zwiększa swój rozmiar w narodzie, z narodem krąży w ludzkości. —

Zapatrując się na dzieła Stwórcy wszech rzeczy, istność czyli życie całego świata przedstawia się pojęciu naszemu w obrotach ciał, z których się składa. Każde z nich ściągnięte w bryłę do swojego środka, krąży około środka ciała od siebie większego nadającego mu popęd, a z tém dalej w około ciał jeszcze większych. —

Widać, że Bóg naznaczył ruchowi świata drogę koła, bo koło nie ma końca, tak jak byt jego również nie ma końca, jest wiecznym — naznaczywszy zaś dążenie ku coraz większemu ciału, położył zasadę postępu. I tak w systemacie fizycznym świata pod-słonecznego, księżycy krążą w około środka planety, a z planetami w około słońca jako środka wszystkim wspólnego. — W systemacie zaś fizyczno-duchowym świata ludzkości, człowiek ujęty w bryłę cielesną duchem bożym przeniknioną krąży naj-

przód około swojego ojcostwa w rodzinie — dalej z rodziną w około ojczyzny w narodzie, a z narodem w około ogniska ludzkości, to jest około technienia bożego, prawdy najwyższej, która duchowi jak słońce przyświeca, — i równie jak słońce, które ogrzewając daje popęd vegetacyi, tak prawda boska zapalając ducha miłością daje życie duchowe, czyli postęp ludzkości drogą praw z tej prawdy wypływających i na niej osnowanych. —

Już astronomowie dostrzegli ruchu pewnego słońca, i widoczną jest rzeczą, że świat słoneczny krąży około większego ogniska, które wieszczowie i jasnowidze słońcem łaski nazwali, — i świat ludzkości krąży około tegoż wyższego ogniska, swojego słońca łaski, to jest Boga. — Tam spływają wszelkie światy fizyczne, duchowe, i połączone jako w swém źródle z którego wypłynęły — jest to początek i koniec, alfa i omega wszech bytów. — Widzę tę prawdę w mojem sumieniu jasno wrytą, w mojem przekonaniu ugruntowaną, ale jakże jęj dowieść mogę, jak usprawiedliwić? — tu geniusz wielkiego Kopernika jest niczém; on ruch ciał niebieskich widomych liczbą wyjaśnił, i poddał sprawdzeniu zmysłów; ale jakiz jest rachunek duchowy, jakie sprawdzenie bytów, których zmysły nie dosięgają, ani rozum pojmuje? — Objawienie i wiara, — a rozum, ten działacz duchowo-cielesny, dziecko ruchu nerwowego, ten słaby odblask przez zmysły i natchnienia zebranych wrażeń, niechaj się ukorzy i nie wdziera do świątyni dla niego zamkniętej. — Świat ducha zostanie zawsze dla człowieka zmysłowego światem nieznanym.

Rozum jednakże, o ile tyczy się życia społeczeńskiego ludzkości, jest właściwym sędzią i działaczem nurtującym głębiny przyczyn ukrytych — jak widzi ruchy ciał niebieskich, i poznaje siłę atrakcyi, która te ruchy wywołuje i popędza, tak podobnie widzi życie społeczności ludzkich, i uznaje miłość jako odpowiednią siłę toż życie poruszającą, i może z całą pewnością wyrzeknąć, że prawda duchem Stwórcy w ognisku ludzkości zamknięta jest naszym słońcem duchowym.

Duch człowieczy w rodzinie, jako najniższym stopniu społeczeńskiego koła, jest ujęty związkami krwi, miłością więcej cielesną — przez społeczność narodową i miłość ojczyzny wywyższa się ku swemu źródłowemu pierwiastkowi, a przez ludzkość i miłość prawdy najwyższej, wznosi się najwyżej, i stawia człowieka przy tronie swojego ojca.

Zdawać się może na pozór, że miłość do ojczyzny gore w sercu człowieka najwyższym płomieniem, a jednak miłość do prawdy jest więcej duchowa i więcej wzniosła. — Prawda boska wyryta jest na tle ducha człowieka; w nim objawiona i pojęta nazywa się sumieniem. Jeżeli naród zabłąkawszy się w drodze żywota, idzie do pogwałcenia praw Stwórcy, a ojczyzna wymaga ofiar czyli działań sumieniowi przeciwnych, człowiek pójdzie za głosem sumienia, prawdzie złoży hołd wyższy. — I miłość nasza do ojczyzny właśnie dla tego objawia się w naszej istocie tak silną, że się opiera na prawach Stwórcy, na prawdzie, która ją w naszym łonie do téj potęgi roznieca.

Prawda boża odejmuje boleść męczarniom; kto się dla niej poświęca, duch jego czysty pokryje balsamem niebiańskim katusze ciała, i człowiek kończy swój żywot ziemski wśród najwyższej rozkoszy, bo jego duch przenika, że na prawdzie bożej oparty wznosi się do swojego ojca, z którym na chwilę rozstał się zostąpiwszy tu dla uduchowienia materji.

Dzisiejszy mędrzec, który wielkością swojego geniuszu przenika przyszłość i zgaduje o ile groszy giełda kurs papierowy podniesie, i równie głęboko nurtuje przeszłość, doszedłszy matematycznym rachunkiem, że jemu, a przeto ogółowi ludzkości miliony funtów ubyło przez to, że za gęstemi fabrykował szkarpetki, — który na miłości bratniej oparty, z mieczem w ręku zmusza ciemnotę do zawierzania przyjaznych międzynarodowych stosunków, to jest do kupowania zabijającej trucizny opium, — taki lord mędrzec wyrzeknie o prawdzie bożej, że to jest fanatyzm, chociaż sam z wściekłością przy pleśni swojego mniemanego prawa obstaje. — Pokaż wieprzowi Rafaelowską madonnę, on się obróci i spożyje strawę, która ci się zdaje najobrzydliwszą, bo tamto jest pokarm duchowy, a wieprz potrzebuje żywołu dla powiększenia massy słoniny swojego cielska. —

Już starożytni, przeczuwając objaw prawdy najwyższej, odkryli we wnętrzu człowieka istniejące uczucie prawdy takiej potęgi, że sprawiedliwy choćby cały świat rozpadł się nie ustąpi, a nieporuszonego gruzu zawał. Tak mniemali poganie, — a my chrześcijanie mamy sądzić inaczej? czy dla tego, iż

Zbawiciel nasz za prawdę poniosłszy śmierć męczeńską okupił nam wolność, i przeto wolno nam bezkarnie zstąpić niżej od pogan do poziomu zwierzęcia? —

Tak nie jest i tak nikt nie sądzi; chwilowo tylko społeczność nasza obłąkała się w drodze żywota, szła spekulacyi, gromadzenia bogactw i nasycania cielesnych potrzeb osobistych otumaniał jej ducha iż go nie dochodzi światło prawdy, podobnie jak gdy zasłonił człowiekowi oczy nie ujrzy jasności słońca. — Ale społeczność odtrąci ten gruby pierwiastek, uleczy się z katarakty duchowej, i prawda boża w całym blasku przyświecać jej będzie na nowo. — Wszakże dopóki istnieje choroba ślepoty, biedna społeczność robi kroki fałszywe, obala się i podnosi, aby na nowo chylić się do upadku. —

A wy uczeni, przestańcie frymarzyć waszym rozumem jakby towarem na łokcie, zrzeknijcie się zyskowego handlu księgami, i wysokiego zarobku z drukowanych dowcipów podżegających tylko ogień w ranie, na którą ciało społeczności choruje — stańcie w tém zamieszaniu jako świeczniki, i jako drogo skazy w bezdrożu, a będziecie kapłanami Boga, okryci aureolą wieszczego ducha, świetniejszą od gwiazd błyszczących na piersiach wodzów prowadzących obłąkane tłumy do wzajemnego niszczenia się — i ja wam hołd złożę, pył z waszych nóg odmucharę; ale dopóki was dostrzegam z łuczywem w ręku jako złe duchy zakładające ogień do burzenia boskiego dzieła, wzgarda moja dla was wzmaga się w miarę waszych okrzyczanych talentów, i głos

mój nieudolny, ale prawdą silny, podnoszę aby wam fałsz zadać. —

Otóż przeprowadziwszy własność przez niższe stanowiska społeczne, stawiam ją teraz w obec prawdy najwyższej jako ludzkości ogniska. — Jak naród składa się z pojedynczych rodzin, tak społeczność rodu ludzkiego składa się z pojedynczych narodów, — jak miłość do społeczeńskich ognisk w tém stopniowaniu wzmagą się, pierwotnie z cielesnością złączona, coraz wyżej z nią oczyszcza się i duchowego pierwiastku coraz więcej przybiera — tak podobnie własność w stosunku do społeczności, z rzeczywistego materialnego przechodzi do pośredniego i dalszego duchowego, że tak powiem, posiadania. — W rodzinie jest bezpośrednia wspólność, w narodzie pośrednia przez wspólny związek rodaków w ojczyźnie skupiony, w ludzkości zaś staje się prawie idealną przez zlewanie się wszystkich jednostek rodu ludzkiego, w jedynj prawdziwej bożej. Ta ci wskaże twe prawa i obowiązki społeczne i przypomni, że Bóg dał ci ducha twórczego i ciało mechanicznie pracujące, abyś zaopatrywał potrzeby twojego bytu, twoich braci ludzi, i razem z wszystkimi przykładał się wspólnymi siłami do wykonania nakazanego rodzajowi ludzkiemu dzieła. W każdym człowieku innych narodowości uważaj brata bliźniego, względem którego masz obowiązki przez najwyższego prawodawcę postanowione. i nie otaczaj własności, którą masz zbywającą od twoich potrzeb, wałem odłączenia, przez który nieprzedrze się żadne uczucie miłości bliźniego. — Nie idzie zatem, abyś kochał brata Chińczyka tyle co brata Po-

laka, lub brata rodzonego, bo jak miłość człowieka do ojcostwa, ojczyzny i prawdy zwiększa się w stosunku do powiększającego się koła zbiorowej społeczności, i długości promienia idącego do środka czyli ogniska tych społeczności, tak przeciwnie w tym samym stosunku zmniejsza się wzajemna miłość między jednostkami tych zbiorowych społeczeństw: — i tak najbardziej kochasz rodziców i rodzeństwo, mniej rodaków, a jeszcze mniej ludzi obcych narodowości — podobnie jak atrakcyja części składowych księżyca między sobą jest większa od atrakcyi tych części z częściami składowemi. — W każdym jednak razie miej dla cudzoziemca, dla każdego człowieka, brata bliźniego, uczucie przyjazne chociażby tylko miłosierdzia. — Ale dla ludzkości, dla prawdy, bądź gotów wszystko, a więc i twoją własność poświęcić — a wyżej staniesz od tych niby wielkich bohaterów, którzy mając tylko na względzie swoją ojczyznę i swój naród, oddali się dla ich posługi, ale nie patrząc na ludzkość, na prawdę najwyższą, przekroczyli prawo przez Stwórcę postanowione, znikczemnili swoją ofiarę, i stali się szaleńcami albo zbrodniarzami niszczącymi samowolnie drogi postępu. —

## VIII.

### *Własność u starożytnych.*

Zapatrując się na dzieje ludów przedchrześcijańskich, fizyonomia ich życia przedstawia się naszemu pojęciu w grubych rysach twardej natury, której

jeszcze duch nie przeniknął, i swoim wpływem nie uszlachetnił: ojcostwo w ich rodzinie nie było otoczone miłością. Głowa rodu pater familias, to pan samowładny życia i śmierci, przed którym korzy się słabsza istota, podmuchowi jego woli ślepo uległa, narzędzie jego wygody i jego własność. — Starożytnych ojczyzna, to tylko kraj, ziemia na której porodzili się, miasto z kąd robili wycieczki na zabory bogactw swoich sąsiadów a nawet ich osób, dla życia jako własności swojej w równi z bydłkiem lub rzeczą martwą; pobudką ich działań nie była miłość społeczna, dobro powszechne, ale chciwość na łupy dogadzające chuciom cielesnym, chęć sławy, wieniec w Kapitolu albo wóz tryumfalny, za którym wlekli się obciążeni kajdanami reprezentanci podbitych ludów. Widok tych ofiar przemocy, równie jak widok pasujących się ze zwierzętami szermierzy, siła mocniejszego krwią obryzgana, to była rozkosz ówczesnych obywateli, nawet Romy ucwilizowanej w epoce najwyższej jej świetności za Cezarów, kiedy panowała nad światem. Nie mogli znać tchnienia bożego prawdy najwyższej, bo samego Boga stwórcy wszechbytu nie uznawali. Ich bogi to istoty z ziemi wzięte, albo ludzie olbrzymią mocą lub też rozumem potężni, albo cieleśnością sprosni, albo martwe ciała, utwory ręki człowieka, bałwany z kruszcu ulane. Ludzkość była u nich przedmiotem takim samym jak materya, na której wyciskali piętno swego zaboreczego ducha, i pod swoją władzę zagarnąć usiłowali. — Każdy cudzoziemiec, barbarus, był u nich przedmiotem wzgardy i łupu. Niewola była stanem uświęconym w ich

prawodawstwie. — Własność indywidualna rozciągała obszernie swoje granice, zagarnęła pod swoje władztwo nie tylko ludzi, ale nawet ich bogów bo byli; penates, bożki familijne, nierozciągające wpływu po za progi domowe. Obwarowana w indywidualnym zamknięciu była otoczona poszanowaniem i nietykalnością — przywłaszczyciel ponosił kary najokropniejsze, a dłużnik niemogąc się uiszczyć, płacił dług rzeczony wolnością osobistą i szedł jako niewolnik w jarzmo wierzyciela, który się stawał panem życia i śmierci — a tak przewaga majątku wyniesiona nad godność duchową człowieka. Ofiary dawane z prywatnej własności dla współobywateli, czyniły się nie pod wyrazem obowiązku, ale jako dary dobroczynności lub wspaniałości. Wyprawić igrzyska ludowi i nasycić wzrok jego widokiem krwawych walk zwierząt i ludzi, to był najwyższy stopień hojności obywatelskiej, a mędrcom i poetom wynosili pod niebiosa takich mecenasów ludu. —

Grecy więcej od Rzymian zapuszczali ducha badawczego w tajniki prawdy, ale i oni ślizgali się tylko po powierzchni; kształt, piękne formy podnieśli wyżej nad rzeczywistość do idealnej harmonii rysów, ale w zakresie dobra nie więcej posunęli się od Rzymian. Nawet Platon ów filozof uczucia, w swej głośnej Republice, urojonej w jego głowie społeczności, nie zdołał nic więcej postępowego wymarzyć jak stosunkową towarzyską względność przy rozmaitości kast z utrzymaniem stanu niewolników, jako własności ku wygodzie kast uprzywilejowanych przeznaczonj. —

Pogańska więc starożytność wychyla się z przeszłości badawczemu spojrzeniu w jaskrawych barwach siły fizycznej, nie napojonej boskością ducha, bez miłości społeczńskiego człowieka, w pełnym powa-  
bie zwierza — prawo mocniejszego było podstawą wszystkich instytucji społecznych — państwo związane nie miłością, bo jej już w rodzinie nie było, ale mocą praw gwarantujących przemoc walczyło z państwem aby je złupić, lub na rzecz swoją zagrabić. —

Ale był jeden naród wybrany, chowający w swéj arce skarbiec praw bożych. — Hebrajczykowie w cudzym kraju familjami osiedli, i żyjąc pod jarzmem praw obcego nienawistnego im państwa, ści-gani prześladowaniem zawziętych na ich wygładze nie tyranów, wśród cielesnego udręczenia wzniesli ducha do Boga najwyższego prawodawcy, i z jego natchnienia przez pośrednictwo Mojżesza odebrali zakony, które ich połączyły w Naród, społeczność nową, której rozproszeni w niewoli nie znali, — i otrzymali kraj w granicach szczegółowo opisany. Prawa Mojżesza Hebrajczykom nadane uświęciły zasadę miłości w rodzinie i w narodzie, — do ludzkości nie sięgły, prawda najwyższa objawioną im jeszcze nie została. Żydzi szanując związki rodzinne i narodowe byli wszakże nieprzychylnymi obcym — między sobą żyli na zasadach braterstwa, ale dalej nie sięgała ich miłość; dla cudzoziemców tchnęli wzgardą, a dla sąsiadnych narodów nienawiścią. Obok nakazanego poszanowania dla cudzej własności w przykazaniach: *Nie kradnij i nie pożądaj żadnej rzeczy bliźniego twego*, w szcze-

gólowych postanowieniach praw Mojżeszowych, były położone zasady dobroczynności i miłosierdzia — uwzględniono dłużników niewypłacalnych, i co lat 10 na ich korzyść przypadały jubileusze znoszące wszelkie zaległe długi. — Ubóstwo miało u prawodawcy opiekę: — co siódmy rok niewolno było obsiewać roli oddając ją na uprawę ubogim; zabroniono także rolnikowi sprzątać uronione na polach kłosa zostawiając je na korzyść potrzebującym żywności. — Była więc w poszanowaniu własność indywidualna złagodzona jednak uczuciem miłości bratniej dla rodaków. Niewolnictwo w prawach Mojżesza nie znalazło miejsca. Jeśli kto wykupił z niewoli obcej Hebrajczyka, miał prawo trzymać go w służbie lat sześć, a potem obowiązany był puścić go bez opłaty. Ktoby zaś ukradł człowieka i wolności pozbawił, ulegał karze śmierci.

I był jeszcze jeden lud, szczerp większego ple-  
mienia, *od podnóża gór Ryfejskich (Karpal) przy ko-  
rycie rzeki Bisuli (Wisły) ku morzu zachodniemu o-  
siadły*, który starożytni historykowie i jeografowie  
podług swego języka i cech w nim upatrzonych  
rozmaicie nazywają; Herodot daje mu miano Argipeów,  
od greckiego słowa *Argia* pokój boży, Efor historyk  
nazywa go Limnami, Pomponius Mela Arymfejami,  
wszyscy zaś jednozgodnie podają za cechę wyją-  
czną jego charakteru że: *ludzie tego narodu rodzą się  
łysi i noszą golone głowy, przez lato mieszkają pod  
drzewami, które zimą obwiązują kawałami płótna biale-  
go. Wszystko u nich jest wspólne, — są pełni sprawie-  
dliwości i słodczy, kochają pokój i prawdę, i nikomu*

*złego nie czynią — uważają ich za świętych, a kto do ich kraju się schroni, znajduje wszędzie bezpieczny przytułek.* Ammianus Marcellinus historyk z wieku IV jeszcze znajduje Arymfefów w ich osadach z takimi samymi obyczajami — i Tacyt w opisie Germanii wspomina, że na jej pograniczu mieszka lud, który *przyjacielem Bogów i ludów* nazywa. Jornandes historyk z wieku V, Symmokrates z wieku VI dają świadectwo o tym samym narodzie, że *nie znał sztuki wojennej*, sztuki mordowania sąsiadów. — Takimi byli pra-ojce nasi, rodowy typ Polaków. Cma barbarzyńców chciwością łupów pędzona, jakby trąba powietrzna przebiegała po ich siedzibach, i po ich głowach, krwią i pozągą znaczyła ślady przechodu, ale nie była zdolną zmienić ich charakteru; duch wyrobiony w tym ludzie sprawiedliwym na podstawie prawa bożego, na miłości, oparł się działaczowi zniszczenia, i dostał się równie czystym tobie w dziedzictwo, kochany mój narodzie.

Współplemiennicy ludu owego, wedle opisu tych samych historyków i jeografów, chociaż wszyscy Słowianie, mieli inny charakter, niektórzy nawet obyczaje do zwierząt zbliżone, a jak Herodot świadczy byli pomiędzy nimi barbarzyńce tego rodzaju iż: „*nieprzyjaciół swoich ze skór obdzierali i tych skór do wygody domowej używali — zaś po śmierci ojców, trupa ojcowskiego krajali i pożerali.*“ — Był także pomiędzy nimi szczep jeden Gietów lub Daków ponad rzeką Tibiskusem, Teissą czyli Cissą i Isterem czyli Danubiusem to jest Dunajem osiadły, sąsiadujący z Grekami, i na walki państwa Rzymskiego wscho-

dniego wystawiony — Koniecznością ustawicznej obrony przynaglon, trzymał oręż zawsze dobyty, ale na walkę odporną nie zaczepną. W wieku IV po Chrystusie, przegrawszy bitwę z cesarzem Konstantsem, porzucił miejsca rodzinne, i rozproszył się — część jego poszła za góry, do owych braci miłujących pokój; tam nastąpiło zlanie się narodów, a plemię przybrało nazwisko Lechitów. Charakter jego w tém się odmienił, że do tamtych cech rodowych, zamiłowania sprawiedliwości i pokoju, przybył rycerski pierwiastek odwagi i męstwa w obronie sprawiedliwości i pokoju. — Takiemi téż przedstawiają się całe dzieje sprawiedliwej, pokój miłującej, odważnej i mężnej w obronie prawa Bożego Polski, jedynego państwa co się oparło chuci zaborów. — Prawdą i miłością garnęła do siebie sąsiednie obce narody, a mieczem zawsze dobytym odpierała napaści wschodnich barbarzyńców, usiłujących przez jéj łono wedrzeć się na wytępienie i obdarcie mieszkańców zachodu. — Miła to dla serca chrześcijańskiego oaza wśród spiektłej pustyni i ziejącego zniszczeniem syroko.

U dawnych Polaków, bo tém ostatniém nazwiskiem mianować będę ten pojedynczy szczepek tego słowiańskiego plemienia, własności indywidualnej nie było, tylko wspólność, — kilka rodzin łączyło się w gromadę, w gminę, o ile przestrzeń zajętej ziemi wyżywić je mogła, a cała osiadłość nazywała się *Wsia*, to jest wszystko składająca całość, należąca do wszystkich osadników. — Gdy się gromada nadto rozrodziła, że płody ziemi nie wystarczały na jéj utrzymanie, zakładano nową osadę z obrzędami religijnymi i uroczystościa-

mi, a to miejsce gdzie się one odbyły, zwano *uroczyskiem*; — tam budowano domy nowój osady, i tak powstawały *Wsie*. Społeczność taka gromadami żyjąca, rządziła się najwyższém prawem miłości, pod której płomieniem znikła wyłączość, i własność stała się wspólnym przedmiotem do zaspokojenia potrzeb każdemu służących.

Ale te piękne uczucia miłości ograniczały się w zbyt ciasnym okręgu, lud ten nie miał pojęcia o większej społeczności nad gminę -- związek narodowy był mu nieznanym, równie jak ludzkość — prawda najwyższa była mu ukrytą, bo był pogani-nem, a tchnienie czystego ducha ogrzane miłością nikło marnie w przestrzeni. — Był to grunt z natury żyzny, ale nieuprawiony, na który dopiero paść miało ziarno prawdy najwyższej, aby się bujnie rozrosło i błogie dla ludzkości kiedyś wydało owoce. I tak stało się. —

## IX.

### *Własność w obec nauki Chrystusa Pana.*

Ludzie starożytnych wieków, te niemowlęta ludzkości, olbrzymy ciałem ale duchem czołgający się po ziemi, ulegli pod brzemieniem wybijającego ciała słabą mając przeciwwagę z drugiego pierwiastku. Ich duch drzemał jeszcze w pieluszkach okryty puchem rozłechtanych pożądlwości. Dojrzawszy oni na ciełe, i rozpuściwszy mu wodze wyłącznego panowania, przyszliz z kolei do perjodu, kiedy druga połowa istoty

człowieka, duch, miał się podnieść, rozwijać i rósnać — Zamknięci w ciasnych granicach materjalność obrobili powierzchnią rzeczy, i wzniesli kształty do idealnych rozmiarów piękna, ale wnętrza nie umieli udoskonalić; dobro albowiem powstające z technienia miłości jest dziełem ducha opartego na prawdzie bożej, która im była nieznaną. Osoba, jednostka społeczna, individuum, było podług ich zdania punktem, w okół którego cały świat krążył, podobnie jak sobie wyobrazili ziemię, że jest środkiem w okół którego obraca się cały gwiazd firmament. Człowieka celem było dogadzać namiętnościom, i mnożyć je do nieskończoności, ale bardzo krótkiej i znikomiej, za kamień grobowy niesięgającej. Miłość braterstwa jeszcze niezapałona, tkwiła w zinnym materiale ciała, istnym trupie społecznym — a ludzkość, owa rozległa społeczność całego rodu ludzkiego była światem nieznanym. Człowiek z wieków pogańskich znając wszelką istność tylko w objawie materji, ubóstwił ją, złożył jej cześć Bogu stworzycielowi, istocie duchowej należną. — A gdy już stanął świat starożytny na takim stopniu zamętu, że nie znając prawdy bożej i wypływającej z niej miłości, ród ludzki bez społeczeństwa rozchwilany i wzajem niszczący się, upadłby nie dopełniwszy wskazanego mu przez Stworcę dzieła, — duch boży w całej swój pełni i czystości zstąpił widomie na ziemię i prawda najwyższa wcielona zajaśniała na krzyżu, — stało się ognisko, wkoło którego ludzkość zaczęła krążyć, i z którego promienie miłości rozchodząc się, ród ludzki ogarną i sciągną w jedno ciało ściśle spojone. —

A kiedy już zbliżała się ta epoka ocalenia rodu ludzkiego, rozhukane pogaństwo zaczęło brzydzić się swą cielesnością, cały świat ówczesnie znany, ogarnięty przesytem drzemał w niepojętym znużeniu, przeczuwając wypadek nadprzyrodzony — wieszczowie i prorocy zapowiadali przyjsie Messjasza, zbawcy ludzkości, i zjawił się Bóg-człowiek, Jezus Chrystus. —

*I rzekł Bóg: uczynimy człowieka na wyobrażenie i na podobieństwo nasze.* Gen. ks. I r. 2. w. 27. *I stworzył Bóg człowieka na wyobrażenie swoje, na wyobrażenie boże stworzył go* — Gen. ks. I r. 2. w. 28. — Człowiek więc początkowy był tylko prostym dziełem Boga, stwórcy wszechświata i jego obrazem — duch jego najwyższy odbił się w tym dziele z gliny, jak duch rzeźbiarza w posągu, który z kamienia wykował. Ale kiedy ten żywy jego obraz miał stać się współpracownikiem i twórcą duchowości, jaka na tej ziemi ma kiedyś panować, Bóg najwyższy uznał w swojej mądrości potrzebę przydać nowe ogniwo łączące bezpośrednio człowieka z Bogiem, Boga i człowieka razem w jednej osobie — stawić rodowi ludzkiemu obraz swój w stanie najdoskonalszym, aby go widział i obrał za modłę życia swojego. Chrystus narodził się w narodzie żydowskim, bo tam były zakony uznające społeczność rodziny i narodu na świętych zasadach prawa bożego, a gdzie indziej takich zakonów nie było. Chrystus miał stworzyć następną ogólną całego rodu ludzkiego społeczność, tam się więc ukazał gdzie były poprzedzające — ale nie przyszedł aby samych Żydów nauczać, lecz dla całej ludzkości przyniósł swoje objawienie:

*I drugie mam owce, które nie są z tej owczarni: i one potrzeba abym przywiódł, i słuchać będą głosu mego — i będzie jedna owczarnia i jeden pasterz — u Sgo. Jana w rozdziale X. w. 16. I będzie przepowiadana ta Ewangelja po wszystkiój ziemi na świadectwo wszystkim narodom, u Mat. Sgo. w r. XXIV w. 14 — Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi, idźcież tedy i nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imie ojca i syna i ducha świętego — u Mat. Sgo. w r. XXVIII. w. 18 i 19. —*

W świecie pogańskim nie było prawdy bożej, po której człowiek bezpośrednio dochodzi ogniska wszechbytów Boga, i osiąga nieskończony żywot na łonie swojego Stwórcy, bo nie istniała społeczność rodu ludzkiego, której ona jest ogniskiem; ród ludzki niespojony w jedno ciało prawem miłości, istniał w chaotycznym jeszcze początku, niemowlęctwie swoim, potracając się i wyniszczając w obłąkanych swych cząstkach. Chrystus stanął w pośród ludzkości, jako to ognisko, jako prawda — i powiedział: *Jam jest droga, prawda, i żywot*, u Sgo. Jana w roz. XIV. w. 6. Prawda najwyższa w ludzkości, tak jak w rodzinie ojcostwo, jest punktem zjednoczenia się wszystkich indywidualnych objawów bytu — przenika wszystkie jednostki i siłą swoją opromienia całą społeczność; mówi też Chrystus: *Wy poznacie że ja jestem w ojcze moim, i wy we mnie, a ja w was*. u Sgo. Jana w roz. XIV. w. 20. — *Jam jest alfa i omega, początek i koniec*. Obj. Sgo. Jana r. I. w. 8. —

Miłość jest duchową siłą spojną, ściągającą jednostki rodu ludzkiego w jedno społeczne ciało, której starożytni poganie żyjąc w kołach indywi-

dualności wcale nie znali, a Żydzi w małym tylko zakresie, — dla tego też Zbawiciel mając ocalić od zatracenia ród ludzki ogłasza mu siłę zachowawczą, miłość, jako nowe prawo obowiązujące na przyszłość i zapowiada: *Przykazanie nowe daję wam, a-byscie się społecznie miłowali, Potem ci poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie — abyście się i my społem miłowali.* u ś. Jana w r. XIII. w 34 i 35. *Większej nad tę miłości żaden niema, jedno gdy kto duszę swą poloży za przyjaciół swoje,* u Jana ś. roz. XV. w. 13.

Słowem Chrystus, jako nowy pierwiastek utwierdzenia naszego bytu, spoił nas pomiędzy sobą w jedno ciało, postawił nas swoim przykładem i udziałem swojego ducha na wyższym szczeblu ku doskonałości, bo nam prawdą boską zajaśniawszy, przeniknął nas ję płomieniem i z Bogiem bezpośrednio połączył: mówi też: *A za nie poświęcam samego siebie, aby i oni byli poświęceni w prawdzie. A nie-tylko za temi proszę; lecz i za onymi, którzy przez słowo ich uwierzą w mię.* —

*Aby wszyscy byli jedno jako ty ojcze we mnie, a ja w tobie: aby i oni w nas jedno byli: aby uwierzył świat iżes ty mnie postać.*

*A ja chwałę którąś ty mnie dał, dałem im: aby byli jedno, jako i my jedno jesteśmy —*

*Ja w nich a ty wemnie, aby byli doskonałymi w jedno, a iżby poznał świat, żeś ty mnie postać, i umiłowales je, jakoś i mnie umiłowal.*

*Ojcze, ci któreś mi dał, chcę aby gdzieś ja jest i oni byli zemną: aby oglądali chwałę moję, którąś mi dał, albowiemś mnie umiłowal przed założeniem świata.*

*Ojeze sprawiedliwy, świat cię nie poznał, a jam ciebie poznał, i ci co poznali żeś ty mnie posłał.*

*I oznajmiłem im imię twoje i oznajmię, aby miłość którąś mnie umiłował, w nich była, a ja w nich.* u ś. Jana w r. XVII. w. 19. do 26. inc.

Poświęcił się więc Chrystus dla nas, aby nam przykład zostawił, że i my tak jak on poświęcać się mamy dla ludzkości, dla prawdy. Poświęciło też tysiące męczenników życie swoje za niego, jako za prawdę hożą, ognisko społecznej miłości. — I kiedy wściekłe tyrany, wszystkie rodzaje najokropniejszych katuszy wyczerpnęli, miłość chrześcijańska, ta potęga ducha w pośród krwawych ofiar płomykiem boskości jaśniejąca, obwiała moc fizyczną, zwierzęcą siłę, i rozbroiła ją, — władza najwyższa pogańska, cesarz Konstantyn złożył hołd prawdzie, uchylił koronę przed krzyżem.

W powyższej modlitwie do ojca przemówionej Chrystus daje poznać w całej prostocie i czystości ducha, i posłannictwo swoje i swoją boską istotę: *Ja i ojciec jedno jesteśmy.* u ś. Jana w r. X. w. 30. powtarza, — i jakże można jego słowu niewierzyć, kiedy słowo to gdziekolwiek je wypowiedział, cechuje prawda, miłość dla drugich, zrzeczenie się własnej osobistości na dobro nasze. I onże to miałby ogłaszać nieprawdę, na utwierdzenie fałszu ciało swe mękom poświęcić, i zwodzić ludzi, których wyżej nad życie ukochał? Tylko duch nieczysty, zbłąkany, uniesiony falami namiętności cielesnych jak za czasów pogaństwa, nie uczuje w głębi swojego sumienia wiary, i słowu swojego zbawcy fałsz zada.

A dla czegoż to ci, co go słyszeli, uwierzyli tak mocno, że za jego przykładem ciało swe oddali mękom? czy dla nagrody lub sławy, ci których nieznanie ubogie tłumy razem topiono, w ogniu smarzone, na samo wymienienie oprawców: to nazarejczyk! — Powiesz mi rozumny człowieku, to prostaczkowie, to fanatycy — bo nie masz uczucia miłości, natchnień duchowych — twój rozum człowieku zwierzu, nie sięga dalej po za zmysłowość, i naturalnie potępia cierpienie ciała, dążąc wyłącznie do przyjemności fizycznych. Uciekniesz nietylko przed stosem ognia, ale nawet przed miękką różgą wyrzekniesz się swych zasad, uczuć i wiary, aby tylko uniknąć cielesnego cierpienia — dopuścisz się nawet umyślnego fałszu, człowieku rozumny, jeżeli w tém wyrachujesz korzyść która ci jest rozkoszą. Potęga ducha jest nad twoje pojęcie, nazwiesz ją to fanatyzmem, to obłąkaniem, — biada ci! zejdziesz ze sceny świata z piętném upadku i zguby, a słowa Chrystusa Pana wypełnią się, bo są objawém prawdy najwyższéj, która jest wiekuistą: *Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.* u Mat. ś. w rozd. XXIV. w. 35. —

Jezus Chrystus jest więc rzeczywistą prawdą najwyższą w człowieka wcieloną, która przed jego przyjściem na ziemię, podobnie jak słowo przed wszelkiem stworzeniem, była u Boga. Zaś prawa Mojżesza, jakkolwiek z natchnienia bożego nadane, były tylko zakonem, to jest ustawą społeczną dla narodu żydowskiego napisaną. *Albowiem zakon przez Mojżesza jest dany; a łaska i prawda przez Jezusa Chrystusa.* u ś. Jana w r. I. w. 17. — On zjawił

się na horyzoncie społeczeńskiego świata z prawdą i łaską dla rodu ludzkiego; i jako słońce światłością promieni ożywia świat planetarny którego jest ogniskiem, podobnie Chrystus boską światłością swoją całą ludzkość w duchu oświeca, i przynosi jęj wieczne życie czyli zbawienie: *była światłość prawdziwa która oświeca wszelkiego człowieka na świat przychodzącego; na świecie był, i świat jest uczynion przezeń, a świat go nie poznał — przyszedł do swęj własności a swoi go nie przyjęli*, u ś. Jana w r. I. w. 9. 10. 11. —

Świat ówczesny nie poznał go, świat rządzący się popędem cielesności kierowanęj rozumem nie był w stanie pojąć jego natury duchowęj i posłannictwa boskiego, tylko prostaczkowie umysłem, ale czystością ducha mistrze wyniesieni nad poziom powszechnego kału uwierzyli weń, nie wyrozumowali, ale uczuli najwyższą prawdę, a jęj światłość niebieska rozwidniła ich myśli, rozwiązała w nich dar rozumowania do tego stopnia, że z najpierwszymi szermierzami rozumu w Grecyi i Rzymie wchodzili ówczesnym zwyczajem w zapasy dysput, i odnosili zwycięstwo. Prostaczkowie tęż wstrząsnęli potęgą pogańską jaka światem rządziła — cesarstwo rzymskie ich głosem, pracą i poświęceniem rozchwiało się, ustępując przed królestwem Chrystusa Pana, które dla prostaczków jest przeznaczone: *blagosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest królestwo niebieskie*. u Mat. ś. w r. V. w 3. —

*Ojczy, Panie nieba i ziemi, te rzeczy zakryłeś przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je maluczkim.* — u Mat. Śgo rozdz. XI. w. 25. —

Nie podzielam zdania tych którzy sądzą, że króle-

stwo Chrystusa Pana, nie jest na ziemi, i nigdy na ziemię nie przyjdzie. Wyrzekł on do Pilata piastującego namiestniczą władzę owoczesnych panów: *Lecz teraz królestwo moje nie jest z tego świata*, u Śgo Jana w rozdziale XVIII. w. 36. a w tém oświadczeniu wyrazem *teraz* dał oczywiście poznać że to jego królestwo, chociaż w owym czasie za Żydów nie było na ziemi, później nadejdzie; obiecał nawet uczniom, iż przed nadejściem śmierci ujrzą go w jego królestwie, to jest zmartwychwstałego tu na ziemi: *Zaprawdę powiadam wam, są niektórzy z tych co tu stoją, którzy nie ukuszą śmierci, aż ujrzą syna człowieka przychodzącego w królestwie swoim*, — u Mat. Śgo w rozdz. XVI. w. 28. — —

I w modlitwie do Boga składanej, której sam podał nam osnowę: *Przyjdź królestwo twoje*, kazał nam prosić nie o to, abyśmy poszli do królestwa Bożego, ale żeby ono do nas tu przyszło. Paweł Apostoł mówi: *A ma królować, ażby pałował wszystkie nieprzyjacioly pod nogi jego. A ostatni nieprzyjaciol, śmierć, będzie zniszczona, bo wszystko poddał pod nogi jego*. — Do Korynt. roz. XV w. 25. 26. Otóż wedle słów Apostoła Śgo. Chrystus będzie królował dopóki nie zwycięży ostatniego ludzi nieprzyjaciela, śmierci — a ten nieprzyjaciol jest wszakże tutaj na ziemi — tutaj więc królestwo Chrystusa Pana. Mówi Chrystus Pan do Żydów: *przetoż powiadam wam, iż będzie odjęte od was Królestwo Boże, i będzie dane narodowi czyniącemu owoce jego*, u Mat. Śgo w roz. XXI. w. 43. Służ więc Polski narodzie zawsze wiernie twojemu Zbawicielowi, Królestwo Boże czeka cię tutaj na ziemi. —

Człowiek potęgą boskiego pierwiastku ma uduchowiać materią ziemską, a nadewszystko swoją materialną połowę, ciało, dopóki nie wyciągnie go z pod praw fizycznego świata — a kiedy już zdoła ducha swego wynieść do najwyższej czystości, technienie jego otrzyma nad ciałem zupełną przewagę, wyjdzie ono z pod prawa ciężkości, stanie się nieważkiem, a człowiek tak jak Chrystus chodzić będzie po wodach i pływać w powietrzu: *jakoś mu dał władzę nad wszelkiem ciałem*, u Śgo Jana w rozdz. XVII w. 2.

Za sprawą Chrystusa nastąpi odrodzenie się człowieka: *A jako w Adamie wszyscy umierają, tak i w Chrystusie wszyscy ożywieni będą. — Lecz nie pierwsze ciało duchowe, ale duszą żyjące, potem duchowne. — Pierwszy człowiek z ziemi, ziemski; wtóry człowiek z nieba, niebieski.* Paweł Sty do Korynt. list I. roz. XV. w. 22. 46. 47. — Odrodzenie to w którym człowiek czyste ciało duchowne przybierze, nastąpi pewno w skutek zmartwychwstania, gdzie: *ciało powstanie w nieskazitelności — w chalebności, w chybkości, bywa wsiane ciało bydłce, — a powstanie ciało duchowe — jeśli jest ciało bydłce jest też duchowne.* Sty Paweł w liście I. do Kor. roz. XV w. 42. 43. 44. *i będą ludzie jako w niebie aniołowie Boży*, u Mat. Sgo w roz. XXII w. 30 ale zawsze tu na ziemi odbędzie się to przeobrażenie człowieka — i tu jest więc królestwo Chrystusa Pana aż do skończenia jego rządów, *Lecz gdy mu wszystko poddane będzie, tedy i sam syn będzie poddan temu, — który mu poddał wszystko, aby Bóg był wszystko we wszystkich.* Paweł St. do Kor. list I. roz. XV w. 28. —

Tak więc królestwo Chrystusa Pana jest na ziemi, włada całą ludzkością, tak jak państwo narodem; tu rządzi władza cielesnego pierwiastku, przymus fizyczny, — tam wpływ duchowny, płomień nieskończonej miłości — a gdy ona w całej potędze rodzajowi ludzkiemu panować zacznie, wówczas wszelkie państwowe władze i prawa stanowiące ustaną, będzie jedna owczarnia, ludzkość, i jeden pasterz Chrystus, prawda najwyższa wcielona: *Potém koniec: gdy pada królestwo Bogu i Ojcu, gdy zniszczy wszelaką zwierchność, władzę i moc.* — Paweł Sty do Korynt. list I. roz. XV w. 24. — sama prawda najwyższa, czysty duch Boży, przyświecać będzie człowiekowi nieskazitelnemu, i wszelkie zboczenie z dróg prawem Bożem wytkniętych niepodobnym uczyni. —

Piękna to ale daleka przyszłość — nie spuszczaćmy wszakże jój z oka — oświeceni wiarą, utwierdzeni nadzieją, ogrzani i ożywieni miłością, idźmy krokiem niezachwianym za prawdą Najwyższą, za głosem Chrystusa Pana, jest to droga postępu, która doprowadzi nas i ludzkość całą do przybytku najwyższego szczęścia, do tronu Boga żywego. —

A ów towarzysz wiary, często jój nieprzychylny, rozum, cóż nam powabniejszego zwiastuje, jeśli go uwolnimy z pod uległości natchnieniom ducha, z których wiara wypływa? oto rozum samoistny, goły, jako działacz cielesny, pan zmysłów, któremi posługuje się, poprowadzi nas bitym gościńcem pożądlivości cielesnych, to jest materyalizmu, do zezwierzęcenia. — Jakąż nam zapowiada przyszłość to wielkie światło zmysłami uchwycone? ta najwyższa prawda bydlęcego ciała? Oto ni-

cość w przyszłości, — Nasylenie osobistych namiętności za życia — takie jest objawienie tego mistrza, któremu ród ludzki w wieku dzisiejszym hołd składa, i takie też są owoce dzisiejszego racjonalizmu. — Dla tego też o przyszłość pośmiertną nikt nie dba, ale obecność całymi siłami jeden drugiemu wydziera, jak wilk chciwy łupu a nigdy nienasycony. Zwodniczym blaskiem zmysłowego rozumu olśniona społeczność dzisiejsza zawichrzyła się wzajemną walką swoich jednostek — bożyszcze dziś powszechnie uwielbiane, interes, poprowadził ją na drodze błędu dalej jak sam rozum wskazuje — i on bowiem działaczami swojemi namacuje tę prawdę, że świat istnieje, a istnieje tylko skupieniem i porządkiem; przekonywa się również, że istnieje ród ludzki, a wyciąga ten prosty wniosek, że na odpowiedniemi prawie skupienia, na społeczzeńskiej miłości, a nie na prawie wzajemnego tarcia się i niszczenia byt swój dalszy opierać może. A skoro ocknie się w tym zgubnym pędzie, gdzie ją przywiązanie do interesu z podeptaniem nawet wskazówek rozumu porwało, społeczność nasza dopatry prawa miłości, wstrzyma prąd interesu, a na podstawie miłości braterskiej osnować będzie cały szereg stósunków między jednostkami swojemi, wiara i rozum staną obok siebie w zgodzie, i prawda najwyższa w całej dopiero świetności objawi się jój otumanionemu duchowi.

Jak wszystkie stósunki społeczne, prawa i obowiązki nasze, podobnie i własność podług prawdy Najwyższej, podług słów Chrystusa Pana regulować nam trzeba, inaczej staniemy na drodze wstecznej, na drodze błędu i występku.

Rozpowszechniło się mylne zdanie, jakoby cała nauka Chrystusa Pana, nie było stosowną dla człowieka społeczeńskiego na ziemi, i tylko duchową jego stronę, indywidualne zbawienie duszy, to jest osiągnięcie pośmiertelnego królestwa miała na celu. — Zdanie to wyszło bez wątpienia od ludzi zostających pod wyłącznym panowaniem zmysłowości, którzy uznali nieudolnymi siebie, a w następstwie i ludzkosć całą do wykonywania przepisów polegających jakoby na zupełnym wyrzeczeniu się stosunków społecznych czyli świata. Chrystus mówi o swoich uczniach: *nie proszę abysj je wziął ze świata, ale żebyś je zachował ode złego*, u Śgo Jana w Rozdz. XVII w. 15. Zostawiając ich przeto w świecie, w jego stosunkach, pragnie zachowania ich ode złego, aby żyjąc na ziemi szli drogą jego przykazań, polegających na najwyższej miłości społecznej, jakiej on dał z siebie przykład oddając dobro najwyższe cielesne, życie swoje, jako ofiarę dla szczęścia bliźnich. Chrystus nie zakazuje własności, ani dóbr ziemskich, i starań około mienia i pożywienia nie potępia, ale uczucie miłości stawia wyżej, i poddaje wszystko co jest materyalnym jej duchowemu rządowi. Marta była miła Chrystusowi zabiegami około jego potrzeb cielesnych, ale miłszą jej siostra Marya, która Chrystusowi nogi drogim olejkiem obmyła, i włosami swemi otarła, *bo obrata najlepszą częśćkę która od niej odjęta nie będzie* u Łuk. Śgo. w Roz. X w. 42. *Odpuszczone jej jest wiele za to, iż wiele miłowała*, u Łuk. Śgo w Roz. VII w. 47.

Mówi nam Chrystus: *Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bóżyh* u Mat. Śgo w Roz. IV. w. 4. — nie zakazuje więc chle-

ba, ale każe pamiętać równie i o chlebie duchowym, o słowie bożem, o przykazaniach społecznej miłości, i dodaje — *Nie troszczcie się o jedzenie i picie, ale szukajcie najprzód królestwa niebieskiego, a to wam będzie przydane* u Śgo Mat. w roz. VI. w. 33. każe więc szukać najprzód królestwa bożego, chleb duchowny nad cielesny przekłada, — i daje poznać, że ten ostatni znajdzie się, gdy się pełnieniem miłości bratniej poświęcimy, bo ona wskaże nam, iż nietylko dla własnego, ale i dla społecznego dobra razem pracować trzeba. — *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie, i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę. Weźmijcie moje jarzmo na się, a uczcie się odemnie żem jest cichy i pokornego serca, a najdziecie uspokojenie duszom waszym, albowiem jarzmo moje słodkie jest, a brzemie moje lekkie*, u Sgo Mateusza w roz. XI w. 28. 29. 30. Nie każe więc w pracy ustawiać, ale poddać się jego jarzmu miłości społecznej, a praca jakkolwiek ciężka dla dobra powszechnego wykonywana, lekką okaże się przez uczucie prawdy Najwyższej, dla której każde poświęcenie sprawiedliwemu robi przyjemność. —

Chleb fizyczny i chleb duchowny, wedle nauki Chrystusa Pana powinny być przedmiotem naszej pracy i nigdy nierozdzielane, utrzymywanie nawet materialnej strony naszego jestestwa jest postawione niżej jak kształcenie i rozwijanie naszego ducha siłą miłości społecznej. Kto niemyśli o swój duchowej połowie tylko o cielesności, kto usuwa swe zbiory od społecznego użytku, i gromadzi bogactwa nieprzynoszące żadnego dobra ludzkości, staje się gorszym od zwierza nieznającego światła prawdy Bożej: *Albowiem łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż*

*bogaczowi wniść do królestwa Bożego* — u Sgo Łukasza w rozd. XVIII. w. 25. — *Dziatki, jakoż jest trudno tym co w pieniądzach ufają, wniść do królestwa Bożego*, u Sgo Marka w rozdz. X. w. 24. *Baczenie a strzeżenie się wszelakiego łakomstwa, gdyż nie na tém iż kto obficie majątności ma, zawisł żywot jego*, u Łukasza Sgo w roz. XII. w. 15. *Nie skarbcie więc skarbów dla siebie na ziemi, ale skarbcie sobie skarby w niebie, gdzie rdza ani mol nie psuje, gdzie też złodzieje nie wykopują i kradną*, u Mateusza Sgo w rozdz. VI. w. 19. 20. *Ziemskie więc skarby dla siebie zbierane, są grzechem, bo, cóż pomoże człowiekowi, jeśli by wszystek świat pozyskał, a na duszy swojej szkodę podjął, albo co za odmiannę da człowiek za duszę swoją*, u Mat. Sgo. w roz. XVI. w. 26. — ale posiadanie własności na dobro bliźnich przeznaczanej, jest skarbem w niebie, zbogaceniem duszy. Mówi też Chrystus: *Temu który cię prosi daj mu, a od tego który chce od ciebie pożyczyć nie odwracaj się*, u Mat. Sgo w roz. V. w. 42. — *Przedawajcie majątności wasze, a dawajcie jałmużnę*: u Łuk. Sgo. w roz. V. w. XII, wr. 33. — posiadanie więc takie nietyko jest godziwem, ale nawet przynosi zasługę, jest materiałem do wykonywania miłości bratniej służącym — To co zapowiada u Mateusza Sgo w rozdziale X. w. 9 i 10. *Nie miejcie złota, ani srebra, ani pieniędzy w trzosach waszych, ani kalety na drogę, ani dwóch sukien, ani bótów, ani laski, albowiem godzien jest robotnik pokarmu swego*, mówi do swoich Apostołów wysyłając ich na opowiadanie ewangelii królestwa niebieskiego. — Mistrzowie, robotnicy duchowi, powinni się pozbyć wszelkiej okazałości ziemskiej jak bohaterowie do najwyższéj potęgi podnoszący uczucia, za

które walczą, i przykładem swoim zachęcający tłumy do wykonania choć cząstki ogłoszonej prawdy. — Kiedy jednak prawda Boża potrzebuje ofiary, to jest kiedy Chrystus Pan każe iść za sobą: *Idź, sprzedaj co masz i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, a przyjdź i pójdź za mną. — I wszelki któryby opuścił dom, albo bracią, albo siostry, albo ojca, albo matkę, albo żonę, albo syny, albo rolę dla Imienia mego, tyle stokroć weźmie i żywot wieczny otrzyma*, u Mateusza Sgo w roz. XIX. w. 21. 29. Tu tylko Chrystus Pan daje wyobrażenie o wielkości ofiar dla prawdy Bożej wykonywać się powinnych — nie potępia bynajmniej własności, daje tylko poznać, iż nietylko własność, ale i związki familijne i życie doczesne poświęcić należy, kiedy potrzeba społeczna na prawdzie Bożej oparta tego wymaga. — Ofiara ta niech płynie z czystego uczucia, z wolności duchowego człowieka, tak jak Chrystusa gdy mówi: *dla tegoć mię miłuje Ojciec, iż ja kładę duszę moję abym ją zasię wziął — nikt mi jęj nie bierze, ale ja kładę ją sam od siebie, i mam moc położyć ją, a mam moc zasię wziąć ją*, u Sgo Jana w rozdz. X. w. 17 i 18. a im więcej będzie nagromadzonego materiału do ofiar, tém większe dla ludzkości dobro wypłynąć może. —

— Nieokrywajcie więc, ludzie ciemni albo niedowiarki, zasad chrześcijańskich szatą jakiegoś cynizmu. Duch twórczy człowieka w uduchowieniu materyi pojęciem światła prawdy Najwyższej, nietylko nie cofa się wstecznie, ale robi kroki olbrzymie. — Tysiące malarzy i rzeźbiarzy natchnieni są świętością przedmiotu, wzniesli się nad ziemię, i sprowadzili z nieba ducha boskości, który na surowe materiały przeniesli, i w cie-

lesnych ramach zamknęli ku podziwowi i zbudowaniu bliźnich — drudzy postawili przybytki prawdziwej, najwyższej, wzniosłe, wybiegające smagłą postacią w niebo wraz z myślami bogobojnego człowieka; tysiące innych dla dobra ludzkości stworzyło olbrzymy różnych kształtów, siły i przeznaczenia, a wszystko na drodze postępu — chociaż bowiem interes zakradł się do jakiego dzieła, żywotna moc prawdy Bożej przerobiła je w narzędzie wyższego uduchowienia ludzkości. — Nie ustawaj więc duchu twórczy w twoich zapasach z materyą, gromadź skarby piękna i dobra wielkością i mnogością olbrzymie — przybyła ci w prawdziwej, najwyższej nowa podpora, nowa dźwignia do wyższych nateżeń, oraz światło zawieszony w ognisku światła społeczeńskiego, które zagasza wszelkie obłudne ogniki, i poprowadzi ciebie drogą pewną do celu życia, jaki ci Stwórca wszechbytu wskazał. —

A Ty Chrystusie, Boże i człowieku, Panie nasz i Bracie, Mistrzu nieomylny, czcią i miłością przejęci, w Twojej nauce szukamy światła — Ty jedyny możesz oświecić naszą społeczność, jak ma urządzić swą własność, aby przestała być kością niezgody — kością o którą niech się zażerają chciwe łupu zwierzęta, ale nie bracia chrześcijanie. —

## X.

### *Własność u pierwotnych Chrześcijan.*

Apostołowie święci jako wybrani uczniowie Chrystusa Pana, duchem prawdy namaszczeni, którym Chry-

stus powiedział: *A gdy przyjdzie pocieszyciel, którego ja wam pošę od Ojca, Duch prawdy który od Ojca pochodzi — on ci o mnie świadczyć będzie. I wy świadczyć będziecie, bo zemną od początku jesteście*, u Sgo Jana w r. XV w. 26 27. rozeszli się po wszystkich zakątkach ziemi znanych na ówczas niosąc pogaństwu słowo zbawienia. —

Paweł Apostoł w liście do Koryntian powiada: *a Pan jest ci duch — a gdzie duch Pański tam wolność*. List II. r. III. w. 17. Wolność więc powszechna była zasadą nauki — równie jak braterstwo na miłości oparte: *Milujcie się spótem pomiędzy sobą, jakem ja was milował* u Sgo Jana w r. XIII. w 34. 35. *a wy wszyscy jesteście bracia* u Mat. Sgo w r. XXIII. w. 8. i najzupełniejsza równość: *A ktoby pomiędzy nami wywyższal się, będzie poniżon*; u Mat. Sgo w roz. XXIII. w. 12. *Bo wszelki co się wynosi, poniżon będzie — a kto się poniża wywyższon będzie*, u Łuk. Sgo w roz. XIV. w. 11. — Władza zaś nie służyła nikomu z prawa, ale z obowiązku: *u was przelożony niechaj będzie jako ten co służy*, u Mateusza Sgo w roz. XXII. w. 26. *Jako syn człowieczy nieprzyszł aby mu służono, ale służyć — i dać duszę swą za okup wielu* u Mateusza Sgo w roz. XX. w. 28. — i pod tém wyobrażeniem przechodziła na ludzi, jako istotny ciężar, słabym siłom człowieka zbyt dolegający. *Accipe onus pro peccatis tuis*, było godłem w obrzędzie poświęcania biskupów używaném, nie czczém, albo szydereczém jak teraz, ale i z wyobrażenia i z uczucia prawdziwém, i wypadkami stwierdzaném. Zasady podobne trafiły najprzód do ludzi cichego i pokornego serca, o których Chrystus powiada; *Błogosławieni ciszy, al-*

*bowiem oni osiądą ziemię. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają*, u Mat. Sgo w roz. V. w. 4. 8.

— Stroniła zaś od nowój nauki cała rzesza pogańskich władzców i możnych, rozpostarta na rozciągłości praw, ich cielesnym chuciom dogadzających. — Nawracało się jednak tysiące ludzi po całej kuli ziemskiej rozsiadłych, na pierwszy objaw Najwyższej prawdy. Życie ich, chociaż świeżo wyszłych z pogaństwa, było nacechowane zaprzaniem się wszelkiej osobistej odłączności. *Mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna. I była wielka łaska nad niemi.* Dzieje Apost. roz. IV. w. 32. 33. *A wszyscy którzy byli uwierzyli, byli spolem i wszystko mieli spólne. Osiadłości i majątności sprzedawali, i udzielali ich wszystkim, jako któremu było potrzeba.* Dzieje Apost. roz. II. w. 44. 45. *A żaden z majątności swych niezwał nie swém własném, ale było u nich wspólne wszystko. Żadnego między niemi nie było niedostatecznego, gdyż którykolwiek mieli role albo domy, przedawszy przynosili zapłatę za ono co sprzedali. I kładli przed stopy Apostolskie. I rozdawano każdemu ile było potrzeba.* Dzieje Apost. roz. IV. w. 32. 34. 38. *Zgodnie téż codzien trwając w kościele, a łamiąc chleb po domach, pożywali pokarmu z radością, i w prostocie serdecznej.* Dzieje Apost. roz. II. w. 46.

Takie to były obyczaje tych ludzi prawdziwie Świętych, w których umysły i serca zawitało światło prawdy najwyższej albo bezpośrednio z ust Zbawiciela, albo téż od jego wybranych uczniów. Wspólność majątków była wynikiem najwyższej miłości braterskiej, wiążącej ludzi w jedno, tak jak w rodzinie. Wspól-

ność ta jednak nie wychodziła z postanowienia, ani z nakazu, ale niesiono ją dla bliźnich jako dobrowolną, czystym duchem poświęconą ofiarę, jako obowiązek ducha, nie obowiązek zakonu. Ananiasz i jego żona Safira zataiwszy przy oddawaniu do wspólki część swojego mienia ponieśli karę śmierci za to, iż ulegli pokusie szatana, i skłámali Duchowi Świętemu. *Ażá niesprzedając nie twoje było, a przedawszy nie w mocy twój zostawało? Czemużes tę rzecz do serca twojego przypuścił? Nie skłamales ludziom, ale Bogu.* — Dzieje Apost. roz. V. w. 3. 4. mówi Piotr Śty Apostół, i przez to daje wyraźnie poznać, że każdemu wolno było wszystko mienie zatrzymać przy sobie. — Obowiązki jednak prawego Chrześcijanina, poddawały zawsze to mienie, czy ono przyniesione było do wspólnego składu, lub zostawało się w rękę pojedynczych członków, do braterskiego wszystkich użytku, wedle uczuć rozbudzonych w sercu miłością społeczną, głównem znamięm każdego Chrześcijanina.

Za rozszerzaniem się przeto nauki Chrystusa Pana znosiła się własność na ludziach czyli niewola, a własność rzeczy przybierała znamiona powszechniej korzyści społecznej pod wpływem braterstwa — i ogół towarzystwa chrześcijańskiego, kościół, żył w zgodzie na miłości opartej. —

W pierwszych też wiekach chrześcijaństwa, w trzecim stuleciu za panowania papieża Dyonizjusza, powstały zgromadzenia zakonne pod przewodnictwem Sgo Pawła pustelnika najprzód zawiązane. — Ludzie bogobojni, uczuciem prawdy najwyższej, miłością dla społeczeństwa zagrzani, stanęli przed bracią ze sztandarem pogardy dla zmysłowości, a taką ofiarą z siebie

uczynioną dali przykład, że kiedy człowiek zdolny jest wyrzeknąć się najprzyjemniejszych w świecie stosunków, duch jego jest przełożony nad ciałem, żądze zmysłowe ustąpić muszą natchnieniom duchowym, woli opartej na uczuciu Najwyższej prawdy. — I tym sposobem dając współbraciom poznać do jakiego stopnia poświęcenie, nie już Boga człowieka, ale człowieka o słabych namiętnościami związanych siłach dojść może, skoro go miłość społeczenska do ofiar pobudza, zachęcali do naśladowania choć w części ich błogosławionego życia. — Są to przewodniki na drodze ofiar w społeczności chrześcijańskiej dźwigający krzyż powściągliwości światowych, jako chorągiew w walce ducha przeciwko przewodzie ciała — idźmy za nimi, nie potrzebując wszyscy stawać się przewodnikami — ale w ściśniętych szeregach związków społeczenskich, pokażmy męstwo ducha naszego, — uczuciem prawdy najwyższej i miłością braterską niech będzie nacechowany krok każdy naszego życia. —

Ci bohaterowie wyrzekli się wszelkich dostatków, wszelkiej własności osobistej, a co im Opatrzność przyniesie na zaspokojenie koniecznych potrzeb utrzymania skromnego życia, dzielą w równi pomiędzy siebie, — Oni także dają nam wzory na małą skalę, jak wszelka władza i zwierzchność w społecznościach chrześcijańskich ma być postanowioną, aby nie była ciężarem dla podległych i od przywłaszczeń wolna. —

Thiers w dziele *o własności* życie zakonne nazywa samobójstwem niewinnem — wymysłem przezornego ducha chrześcijańskiego, odbierającego broń śmiertelną z rąk samobójcy usiłującego zadać cios niszczący swemu ciału. — Jest to dowcip osłonięty barwą słów po-

lotnych, myśli nie świetnych ale jaskrawych, a im gładziej wślizga się w umysł czytającego, tém więcej godzien pogardy, bo jest głęboko pomyślaném szyderstwem z zasady chrześcijaństwa, któremu w mowie swojej pali kadzidła nieszczerze. — Widać, że Thiers duszę swoją przyczepił do błyskotek światowych, któremi zakonnik gardzi, życie poświęca dogodzeniu tylko swoich potrzeb, wyłącznej osobistości; śmiercią więc w następstwie takiego przekonania być musi zręczenie się indywidualizmu dla dobra społeczeńskiego, samobójcą wedle jego wyobrażeń jest każdy bohater ducha panujący nad zmysłowością, — samobójcą jest każdy oddający swą własność, a tém bardziej życie dla ukochanej Ojczyzny; — wielkim samobójcą stał się Jezus, skoro mógł męki krzyżowej uniknąć, a jednak dobrowolnie szedł na nią, i ucierpiał osobiście dla dobra drugich. —

Wspólność u pierwotnych Chrześcijan i wspólność zakonna jest stanem posiadania własności najdoskonalszym, może przeto wejść w powszechne zastosowanie tylko w społeczności równie doskonałej, w której duchy indywidualuów są oczyszczone z wpływów cielesności, a człowiek słucha tylko podniet miłości bratniej. —

Takich społeczności znajdziesz przykłady, tylko na małą skalę, w rodzinach, gdzie miłość indywidua cielesnie spaja, w zakonach, wśród braci Morawskich, w gminach paragwajskich, które Jezuici na wzór zakonów pourządzali, ale ich niema w narodach — i wieki jeszcze upłyną, nim ludzkość dojdzie na drodze postępu do tego stopnia czystości ducha, a przeto miłości bliźnich, że przynajmniej rodacy uważać się bę-

dą w równi z bracią rodzonymi, i jedną utworzą familią. —

Ale nie rozpaczajmy! — za sprawą prawdy najwyższej, duchem Chrystusa Pana podżegana miłość społeczna, stanie na tym stopniu potęgi, że sama wyłącznie wpłynie na prawa społeczne, które na prawdzie Bożej oparte, usuną chaotyczny zamęt, i zwiążą społeczność w jedno ciało ściśle spojone — a znajdzie się jeden naród zakonnik, z chorągwią krzyża, który swém życiem pełnem poświęceń da z siebie przykład i inne pociągnie do naśladowania. —

## XI.

### *Własność w pierwszych państwach chrześcijańskich.*

Światło wiary Chrystusa roznoszone słowem i przykładem świętego życia pierwszych Chrześcijan, szerzyło się po świecie wsiąkając w duchy pogańskie objawieniem złamane, ale władza opierała się jego wpływowi, bo władza pogańska przeczuwała swoje zniszczenie, a była najwyższą potęgą przeciwnego pierwiastku. Przyszła nareszcie chwila, kiedy godło Zbawienia, krzyż, zajaśniał zdumiałemu oku potężnego cesarza i obił się o jego uszy głos z wysokości: *In hoc signo vinces.* — Zwyciężył Konstantyn swych nieprzyjaciół i uznał w swój duszy za obowiązek uczcić znak krzyża — Uderzył czołem przed znamieniem wiary, — ale władzę pogańską zachował, bo niedosyć zrozumiał zwycięstwo, jakie duch Chrystusów roznosi.

Zmienił się odtąd los męczenników gorzej od drapieżnego zwierza ściganych i wytępianych, ale państwo zachowało ducha swojego, prawa zostały się teżsame jakie były za dawnych pogańskich czasów. — Przed onym czasem Chrześcijanin wystawiony na najokropniejsze próby prześladowania, przyjmował wiarę tylko z pojęcia prawdy Najwyższej, z głębokiego przekonania, i nie miał przed sobą innych widoków jak niedolę doczesną, a przyszłe dopiero wywyższenie. Po przyjęciu zaś wiary przez panującego, obok przekonania równie i interes prowadził przed ołtarze nowych zwolenników dla przyjęcia chrztu, który wstęp dawał równie do przybytku kościoła katolickiego, jak i do zaszczytów i łask monarszych. — Wreszcie rząd uznał dogodniejszym sobie panować nad cichymi pokornego ducha obywatelami, jakich przysposobiła nowa nauka, jak nad pogaństwem wrzącem żądzą wywyższenia się i ulegającym wszelkiego samolubstwa popędom. — Chrzciono więc tłumami, spędzano tłumy rozkazom rządzców uległe, i kropiono święconą wodą surowe pogańskie dusze bez przerobienia uczuć, bez wpojenia zasad miłości braterskiej, którą prawda najwyższa, Chrystus, za podstawę swego objawienia położył. Odtąd społeczność chrześcijańska, kościół, zyskał na liczbie, ale stracił na duchu, na pierwotnej czystości — zasady pogańskie wcisnęły się do jego łona, zawichrzyły rozwój prawd Zbawiciela i odtąd walczą one z sobą na zabój nurtując ciało kościoła różnorodnymi chorobami. —

Przypadła też w one czasy wędrowka narodów, — dzicz zaborecza cisnęła się na cesarstwo zachodnie i rozszarpała je na różne części, ale ocalała sto-

lica chrześcijaństwa. Zwycięzkie napastniki obdarli Rzym jako pana łupami z całego świata zniesionemi z bogactw, obnażyli go z szat i dostojenstw, i podeptali koronę cesarską, zniemię od władzy pogańskiej wzięte — ale krzyż Chrystusów stał nietknięty, bo się opiera na duchu bożym, przed którym niknie potęga złego; ocalała również tjara, jako zbudowana na opoce, którą krzyż podpiera.

Z upadkiem zachodniego cesarstwa potworzyły się nowe państwa — i jakkolwiek dzicz barbarzyńska niezająca Boga zawładnęła niemi, ukorzyła się przed wiarą Chrystusa, — ale do dawnych pogańskich zasad przybyły nowe pierwiastki łupieży, miłości społecznej przeciwne, i tym sposobem pogorszyły materyał składowy państw nowych. —

Zbiory praw, jakie w owych czasach ogłoszone zostały, tak Corpus Juris romani Justyniana cesarza wschodniego, jako téż na zachodzie kodeks Teodoryka króla Ostrogotów, są powtórzeniem pogańskiego żywiołu w stosunkach obywatelskich — a i nowe świeże przepisy, jak Nowelle Justyniana cesarza chrześcijańskiego, oparte na tych samych dawniej Romy zasadach. — Władza i własność zostały się pogańskie. — Słowa Apostoła Sgo: *tam gdzie duch Pański, tam wolność* — obumarły w społeczności zmaconej, stały się dogmatem, martwą literą, nauki przedmiotem, a niewola obywateli względem panującego, i niewola niewolników względem panów utrzymane w całej rozciągłości dawnych wyobrażeń, rozgnieżdżały się w świecie chrześcijańskim, i jadem swoim zatrwały ciało powszechnego kościoła, dopóki duch Boży w drodze po-

stępu nie poda skutecznego środka na wyrzucenie tego gadu obcego, niezdolnego wejść w skład i harmonię chrześcijańskiego życia. —

## XII.

### *Własność z czasów feudalnych.*

Duch wolności objawieniem Chrystusa Pana zasiany, jakkolwiek tłumiony parciem przeciwnych żywiołów, wyrabia się jednakże coraz potężniej, zawsze drogą postępu nowe wyobrażenia i nowe instytucje w życie wprowadza. —

Niewola z pogańskich czasów równająca człowieka z bydłem, za wpływem miłości bliźniego straciła szorstkość swoją pierwotną, złagodziła władzę pana, podległemu przyniosła uznanie praw pewnych jako owoc wiary Chrystusa. Z niewoli wywiązało się poddaństwo i lenność.

Plemię germańskie zasłużyło się wiele w rozkrzewianiu wiary Chrystusa po świecie, ale działanie jego zwróciło się więcej na formę, jak na obalenie ducha. Germanowie tępiłi stare pogaństwo zagaszając Znicze, waląc batwany — a na ich miejsce rozlewali wodę chrzcielną, i zatykali święcone krzyże, zachowując stary obyczaj grabieży obok obrzędów nowego kościoła Chrystusowego. — I w życiu Polski pamiętne są cesarze Ottony, Henryki, Frederyki, obok nich zapomnieć niemoże kawalerów krzyża i miecza, — Niemcy razem z pochodnią wiary nieśli oręż podboju — zdobywcz

ich była podwójna, zyskiwali dla kościoła wyznawców, a dla siebie wazalów haracz opłacających, a tak walcząc pod hasłem religji rozprzestrzeniali swe państwo. Ale to państwo nie miało w sobie żadnej spójni. Ojczyzna, ta dusza narodu, w której tkwią wszystkie dusze braci rodaków, i tworząca żywotną jedność z wielu jednostek, w pojęciu Niemców nie istnieje wcale — ich Vaterland wedle oczywistego znaczenia wyrazu jest to kraj ojczysty, ziemia wydająca pożywienie dla ludu, tylko szata naszój ojczyzny. — Dla tego też szczepowi giermańskiemu łatwo przychodzi obierać sobie ojczyznę tam, gdzie się chleb rodzi, chociażby wpośród Papusów. Jest to nawet oczywista wyrozumowana korzyść, zmienić ubogą szatę na okazalszą i wygodniejszą — tego Polak nie robi, bo jego ojczyzna nie zależy od miejsca, ale od wszystkich objawów ducha narodowego, wypiętnowanych na ziemi, instytucyach i na wszelkich dziełach narodu. Wypchniesz go na koniec świata, on duszą swoją całe życie obecny będzie wpośród rodaków, których opuścił, i karmić myśl udręczoną tylko wspomnieniami starganych stosunków. — Ale i Niemcy ockną się, pojęcie ojczyzny sprostują, i siłą społeczeńskiej miłości spoją się w narodową rodzinę, jako harmonijną cząstkę wielkiego bractwa rodu ludzkiego. --

Karól wielki zdobywczym mieczem założył olbrzymie państwo, które powiązał splotem stopniowanej zależności, od jego głowy wychodzącej. — była to największa feodalność dotąd znana, ale z jego śmiercią państwo to rozpadło się na kilka części — każdy z suzerenów jak mógł rozprze-

strzeniał się wewnątrz, a pograniczne margrafy rozszerzały państwo niemieckie zapuszczając się głęboko w słowiańskie ziemie — ale każdy podbojca działał na swoją rękę — szerzył się coraz bardziej feodalizm rządowy i feodalizm w prywatnych stosunkach.

I Polska nie zdołała dość zastąpić się przed jadem téj zagranicznej trucizny. Wystawiona na ciągłe Niemców napady, musiała spoić się w państwo jedynowładne, jakby w hufiec wojowników pod rozkazy jednego wodza. Bolesław Chrobry nazначzył jéj żelazne granice, szczerbcowi swojemu zyskał poszanowanie na zewnątrz, ale wewnątrz zaczął urządzać państwo na wzór starszych w monarchizmie sąsiadów Niemców, otworzył wstęp wpływowi cudzoziemskich wyobrażeń i instytucji. — Od niego zaczęły się nadania *Jure teutonico*. — Dawne gminy słowiańsko-lechickie połączyły się w państwa pod rządy Zupanów już w owym czasie, kiedy wędrówki dzikich narodów parły na ich ziemie rozmaite obce ludy, i zmuszały do własnej obrony. Wstrząśnięty charakter spokojnego, łagodnego ludu, zamienił obyczaje i instytucje oparte na wykonywaniu pokoju, w nowy rodzaj instytucji zbrojnych — z tąd powstał stan rycerski. Rycérze poświęcając całe swe życie obronie kraju, brali na zamian od gminy role, które gmina obowiązywała się uprawiać im jako nigdy spokojnie zasieść nie mogącym — ztąd powstały włości i pańszczyzny. — Włóściciel, pan, później szlachcicem nazwany rycerz, zawsze sprawie powszechnej państwa poświęcony, aby zabezpieczyć sobie należyłą uprawę włości ze strony

#  
chłopów, zobowiązał ich mocą ustawy powszechnéj, iż im nie wolno opuszczać włości a na której porodzili się, bez jego zezwolenia; ztąd nastąpiło poddaństwo. Chłop, wyraz pochodzący od *golo* czyli *holo-lob*, że pierwotni Słowianie golili swe głowy, czego przybyłe Lechy u siebie nie robili, niemógł wprawdzie przenieść się samowolnie z włości, miał jednak rolę swoją, pracował na rzecz własną, i tylko pewną ilość roboty pańszczyzną zwanéj na rzecz pana rycerza wykonywać był obowiązany. —

Koleją różnych wypadków zakradały się więc ciężkie nadużycia w stosunki braci rodaków, dzieci jednéj matki ojczyzny, ale téż za nie odbywa Polska ciężką pokutę z wiedzą o grzechu, i tę zasadę przyjęła, że dawne największe winowajce staną się największymi ofiarnikami, i Bóg im pobłogosławi. —

Nasze sąsiady w téj powszechnéj burzy pogańskiego żywiołu byli naszymi mistrzami — a jednakże niezdolali wyrobić z nas uczniów ślepo naśladowających. Najazdy normandzkie, waregskie, nie zaszczerpiły nigdy wzoru zgorszenia w ducha ojczyzny naszej. — Polska została na zawsze rycerskiem państwem, odpychającym napaści, tarczą chrześcijaństwa całego, i nigdy nie prowadziła napastniczéj wojny. I wewnątrz państwa, kiedy baron niemiecki na wysokości skale w uzbrojonym zamczysku osiadły, jak orzeł jaki z gniazda spuszczał się w doliny po zdobycz, i brat pod swoją opiekę słabsze gromadki tylko za opłatą lennego haraczu, a nawet za wykonywanie powinności ohydnych, cielesnym żądcom zbydlęconego pana dogadzających, rycerz polski, szlachcic w drewnianym dworcu w pośród równin

mięszkający, uzbrojony szablą na ołtarzu kościoła błogosławioną, przelewał krew swoją za wiarę i ojczyznę, życie i mienie dla nich poświęcał — a w zamian zobowiązywał braci poddanych w zaciszu domowém pozostających do uprawy jego ziemi, którą Bóg obdarzył urodzajnością, — a przeto byłoby grzechem puścić ją na odłóg, i grzechem byłoby ze strony braci w domu pozostałych, przez odmówienie żądanej pomocy puścić na głód i nędzę bracią walczącą za ogół, wystawioną na życie tułacze, często bez nadziei złożenia popiołów na ukochanej rodzinnej ziemi.

Prawa niemieckie miasto pańszczyzny obowiązywały do płacenia lennego czynszu; dały one początek naszym miastom, zaprowadzane po kraju jako wyjątkowe przywileje wposród powszechnego prawa ziemskiego czyli polskiego, opartego na pańszczyźnie; tam się gnieździły rękodzieła i handel po większej części w cudzoziemców ręką, bo go nie zasilał żywiol polski. —

Poddaństwo i lenność, jakkolwiek różnicą stanu i zależnością ciężkie, oraz duchowi chrześcijańskiemu przeciwnie, były jednak łagodniejszym o wiele stanem od dawniej pogańskiej niewoli, gdzie człowiek w równi z bydłkiem był własnością pana, jego życiem, siłami i pracą dowolnie rozrządzającego. —

Ale na drodze postępu przyszła i na nie kolój upadku. Plemie giermańskie sprawie szerzenia obrzędów chrześcijaństwa oddawszy się i wyczerpnawszy ostatnie siły swoje w religijnej wojnie trzydziestoletniej, zasnęło w odpoczynku po tych zapasach, — pokój westfalski racjonalizmowi i tronom tyle przy-

jazny, uświęcił w ludzkości rządy rozumu w odosobnieniu od rządów miłości — powstała nowa nauka w praktyce, polityka, jakiej nigdy Machiawel wyłożył teorią — przebiegłość stała się równie potęgą uznaną, obok siły mocniejszego wpływem chrześcijaństwa jeszcze nierozbrojonej, — nowa pobudka wszelkich działań w ludzkości, interes, zakradł się w chrześcijańskie uczucia, i chwastem swoim zanieczyścił miłość braterską. Pod wpływem tego działacza zaokrągląły się i rosły w granicach mocniejsze państwa z uszczerbkiem słabszych, zaokrągląły się i rosły majątki obywatelskie, równie ze szkodą słabszych braci obywateli — i powstała nowa nauka, ekonomja polityczna, wskazująca ludziom środki, jak pomnażać mają bogactwa, zamilczając o tém jak uszczęśliwiać ogół, — a z tąd utworzyła się w łonie społeczności okropna rana, pauperyzm, na który, dzięki Bogu, Polska jeszcze nie zachorowała. I powstała jeszcze dawniej nowa nauka w chrześcijaństwie, reforma, która rozbiła jedność owczarni na części puszczone bez głowy kościoła na samowolę, a raczej na swawolę rozumowania i tworzenia dogmatów, — a rządy przyjęły z oklaskiem to samowładztwo myśli i gadaniny, zachowując sobie samowładztwo nad czynnościami — i że im łatwiej stało się zakładać kajdany władztwa w społecznościach żadnym nie spojonych węzłem, lecz rozproszonych w atomy indywidualizmu. —

Plemię romańskie w racjonalizmie wysoko ponurzone, przyszło nareście na drodze rozumowania do tego pojęcia: że ponieważ siła mocniejszego rządzi, a lud jest mocniejszy od zwierzchności, lud

przeto powinien rządzić, — i plemię to wystąpiło na scenę świata przewracając społeczność z góry na dół. — Francya odegrała w dziejach chrześcijańskich krwawy dramat rewolucyi z r. 1789, — poszła ona za światłem swych mędrców zeszłego wieku, Woltera, Holbacha i całej spółki encyklopedystów. — Upojona czcią dla bożka swojego, rozumu, w szalonym zapędzie za jego zimnem skinieniem zdruzgotała nietylko zwierzchność rządową i nierówności prywatne, lecz razem zniszczyła wszelką władzę, kładącą jakieś więzy na sprawy człowieka, zaprzeczyła Boga, zniosła rodzinę, i chciała zrobić z wolnego obywatela istnego szatana wyjętego z pod wszelkiego prawa. —

Ale upamiętał się w wściekłości burzący pierwiastek, zatrzymał się prąd jego na ruinach społecznych zwierzchności — a twórczy duch ludzki idąc za natchnieniem przez prawdę Najwyższą wzbudzoném, umiał z tego szalonego działacza korzystać; zachował on zniszczenie obalonych przez rozum władz nadużyciem i złym nałogiem wzniesionych, zabytków starego pogaństwa, — i bierze się teraz do dalszego dzieła na drodze postępu, — ma wznosić nowe budowy światłem prawdy najwyższej nakreślone, trzeba mu więc nie rozkładającego, ale spajającego pierwiastku, miłości społecznej i poświęcenia. — Francya obaliwszy mieczem rozumu dawną pleśń pogańską, feodalizmy, rolę swą już odegrała — teraz na ciebie Polsko jest kolej — różnic przeto w sercu twojem szlachetném znanego już światu działacza, miłość, i bądź gotową. — Przybierz do współdziałania Słowiańszczyznę, to wielkie

i silne ciało, które twoim duchem przesiąknie, bo jego własny kajdanami niewoli zabity, ukaże się czasem, ale w pogrobowym tylko życiu, jak upiór krwi łakomy, i czeka na ducha Zbawiciela, aby go wyprowadził z piekieł. — Weźmiesz go w dzień zmartwychwstania w swoje objęcia, czystą białą szatą niewinności otrzesz z brudów obcego zepsucia, balsamem miłości i poświęcenia namaścisz, i stanie się Słowiańszczyzna miłą Chrystusowi pracownicą w dziele zbawienia ludzkości.

Francya burząc feodalizmy, znosząc różności stanów, uchwaliła księgę pierwszą kodeksu swego w duchu już chrześcijańskim, wyrzekła im: w obliczu prawa wszyscy są równi, — a stosunki osobowe rodziny na miłości oparła — lecz dalej nie posunęła się w reformie; — księgę o rzeczach i nabywaniu własności Francya wypisała żywcem z kodeksów rzymskich, przyjęła więc prawa postanowione przez pogan; — tutaj są potrzebne zmiany pod wyobrażeniem chrześcijańskich obowiązków, i to jest pole przyjąć mającej nową poprawę. —

### XIII.

#### *Własność w obec nauk z czystego rozumu powstałych.*

Descartes w nauce filozofji wyszedł ze stanowiska: *Myszę więc jestem* — i prawdę wyrzekł, której mu zaprzeczyć niemożna — ale równie wielką

objawilby nam prawdę, gdyby powiedział: Jem, a więc jestem. —

Myślę, a więc jest myśl, — wniosek jest prosty i bezpośredni z tego założenia. Gmach filozoficznej nauki oparł więc Descartes na myśli, bardzo słabym fundamencie, tak właśnie jakby zbudował zamek na wiatrach, bo myśl jest równie polotna, burzliwa, czasami sucha, dźwiga błyskawice i pioruny, i równie często roznosi morowe powietrze. — A nam potrzeba świątyni mądrości zbudowanej na opoce dobra, a blaskiem piękna opromienionej, do której prowadzą nie śniące dowcipki, ale czyny ogniem miłości i światłem rozumu przejęte, na prawdzie najwyższej oparte. I zwierzę myśli, z równem więc prawem mogłoby budować filozofią na tej samej podstawie co Descartes. — Dla tego też szermierze, w szrankach myślini walczący, chwytając rzeczywistość za broń zwierzęcą, a stawiając siebie wyżej nad zakres człowieczeństwa godności, zaprzeczyli zwierzętom daru myślenia i władzy rozumu, przyznając im tylko instynkt bezmyślny — więcej gruntowni są mistrze o piszczałce i kiju, którzy niespuszczając się na instynkt zwierzęcy, prowadzą swych uczniów po naukę na kursa akademii smorgońskiej. I mądry Fido niepokazuje psich figlów z prostego instynktu, ale po mozolnym swojego pana wykładzie, który zrozumiał i pamiętał — a nawet mała ptaszyna kanarek nie wyśpiewa ci Lanerowego walca z instynktu, ale po dłuższej nauce, po częstym powtarzaniu tonów, które zachowa w pamięci, wyciśnięte na mózgu, organie myśli, tej wielkiej mistrzyni cielesnego żywiołu — między człowiekiem a zwierzem ta jednak

zachodzi wielka różnica, że człowiek obdarzony jest duchem twórczym i władzą pojęcia prawdy najwyższej, światło jego rozumu jest rozleglejsze, prowadzące go na drodze postępu do coraz wyższej doskonałości, a zwierzęca działalność nie jest twórczością ale mechaniką a raczej rzemiosłem, które z rąk Stwórcy razem z życiem dla swego utrzymania zwierze odbiera, i które od stworzenia świata jest jednako-  
we — bobry piękne budują domki, ale nie odmieniły swęj architektury od czasów potopu. —

Descartes z uczucia był człowiek prawy, wielkość Boga objawia się jego przekonaniu w całej potędze, ale te właśnie miejsca gdzie o nim mówi, nie harmonizują w szeregu odkryć które za pochodnią gołej myśli zdobył. Szkoła niemiecka, gmach gołej myśli, wyrob czystego rozumu uwolnionego z pod wpływu duchowych natchnień, objawów prawdy Najwyższej, wyniosła do jaskrawej świetności — i zrobiła z człowieka wielkie JA jako ognisko w którym świat cały zbiega się a raczej kręci, i czeka na pieczęć uznania wszechwładnej myśli. I Bóg nie uszedł przed tą wędrówką po mózgowicy marzyciela, i on przepuszczany przez ten tygiel stworzycielski istnieje, albo nie istnieje podług kaprysu myśli, tęg wielkiej twórczyni wszechbytu. — Otóż człowiek, który tak dzielną sprawczynię ma na swoje posługi, stanął wyżej od Boga, stał się stwórcyielem bytów — *das Absolut* jest tylko czezy frazes, nie stwarza tak jak myśl, ale tkwi martwy w książce szanownego mędrca — Myśl, idea, jest to podług niego duch stwórcyiel, wszechpotęgny działacz. —

I cóż jest właściwie to potężne JA? oto zero, któremu choćby nojobszerniejsze nakreślić koło, będzie zawsze wyobrażać wielkie nic, bo nie przez siebie ale pośrednio do znaczenia przychodzi, — lecz staw na czele liczbę, w tenczas zero otrzyma potęgę. Liczbą tą jest Bóg stwórczytel, a zerem każde stworzenie, — do takiej liczby można już przydawać zera bez miary, a złoży się nieskończona summa — jest to nieskończony szereg wszechświatów. —

Czytając te niemieckie wyroby czystego rozumu zdziwisz się delikatnością tkaniny z szumnych słów i czczej myśli, litość cię weźmie nad obłąkaniem tych uczonych ludzi, i zgrozę uczujesz na wspomnienie, jakie następstwa idą za praktycznym zastosowaniem téj klejonki głupstwa, i dumy człowieczej. Filozofia Hegla jest to najczystszy ekstrakt téj niemieckiej mądrości. Znajdziesz tam ubóstwionemi rządy królewsko — pruskie, bo w nich objawiła się idea boska przez wielkiego mistrza filozofii założoną, a pewno głównie dla tego, że mu chleb dawały. — Nie obwiniaj więc ojców frankfurtskich, że skrawek twojej ojczyzny przepołowili dla siebie — oni mistrze lub uczni spekulacyjnej filozofii ubóstwią dzieła wielkiego Rinaldiniego, bo i tam objawiła się świetnie myśl twórcza tego bohatera stromych gór i bitych traktów. —

Dzięki Opatrzności, że nas ten tuman nowego kacerstwa nie zasypał — a gdzie zaszczerpił się ten jad szatańskiej mądrości, wydał godne siebie owoce. Przypomnij sobie owego polskiego Kanta Szaniawskiego, którego filozofja niemiecka wywiodła pod



pręgierz narodowej wzdardy. — Mędrszy nierównie od tych mistrzów myślą szermujących był Spinoza, żyd, który wbrew swjemu zakonowi, poszedł drogą materializmu — a jego filozofja jest przynajmniej zręcznym opisem rzeczywistego świata, — tak właśnie jak gdyby zgłębiwszy mechanikę zegarka, stosunki wzajemne kółek i sprężyn, siłę ruch im nadającą, stawil nam to wszystko w pięknym obrazie, zamileczając o mistrzu którego nie znał, co zbudował ten zegarek, wcielił weń twórczy swój pomysł, i nakreca go stojąc na zewnątrz swojego dzieła, i tylko siłę swoją do obrotu potrzebną weń przelewa.

Otóż wedle zasad filozofji człowiek jest całością, stanął wśród świata wyosobiony, i rzekł: Jam środek, około którego wszystko obraca się, jam jest ognisko z którego wszystko wypływa, i cel do którego wszystko schodzi się — i stał się zupełną pogańską jednostką, nie powiązany wezłem miłości w społeczność. — Na téj téż zasadzie Hobezyusz powiedział, że życie rodu ludzkiego jestto nieustająca walka indywiduów pomiędzy sobą. —

Znaleźli się jednak mędrcowie, którzy uznali istnienie społeczności wśród ludzi, — ale te filozofy a raczej poeci, w swych dziełach światu chrześcijańskiemu ku nauce ogłoszonych, zmyślili jakiś stan pierwotny beztowarzyski, człowieka natury, a to w tym jedynie celu, aby ułożyć sobie teorią o jego prawach, o teorią powinności mniej dbając. Wystawili oni człowieka, dziecko natury, bujającego samopas po ziemi z ładunkiem praw mnogich — a mało ceniąc tłuszczę czytających idącą ślepo za



zdaniem nauczyciela, zaniechali uzupełnić swoją powiastkę, i objaśnić nas w tym arcyważnym względzie, czy taki człowiek jak grzyb wyrosł z ziemi, czy téż spadł na nią z obłoków. — Wyjaśnienie tego stanowiska człowieka na ziemi, zdaje się rozdmuchnęłoby tę bańkę mydlaną, istny dziecinny figiel, gdyby nie kosztował krwi strumienia. —

Otóż taki człowiek, magnat z urodzenia, niemogąc dać sobie rady z szeregiem praw jakie dźwigał na swoich barkach, przyjął społeczność z drugich sobie podobnych złożoną w usługi za pewnym wynagrodzeniem, — płacąc jój z worka praw osobistych małą odrobinę, zdawkową monetę, obowiązkiem nazwaną, za to aby mu wiernie służąc broniła go w każdej potrzebie. Szemat takiej ugody dał nam sławny Jan Jakób Rousseau w okrzyczanej rozprawie du Contrat social. Byłby on loicznie postąpił, gdyby zamiast od społeczności narodowej zaczął być od rodziny, i wypisał nam artykuły kontraktu zawartego między rodzicami a dziećmi, względem płodzenia, rodzenia, miłości, wspólnego życia i wszelkich stosunków w tej najpierwszej społeczności człowieka zachodzących. — I rzecz ciekawa, jakiego pełnomocnika stawilby do tego kontraktu dla dziecka, które jeszcze na świat nie przyszło, i nie stało się człowiekiem. —

Gadanina takiej filozofji zdawałaby się na pozór godną śmiechu niedorzecznością, a jednak trafiła do powszechnego prawie przekonania, stała się podstawą myśli burzącej, i przewracającą zasadę społeczeńskiego życia, — bo dogadzała szalonym

chuciom, które zepsuty człowiek przez społeczność zdobywać zapragnął. —

Służcie mi wszyscy, jest godłem obywatela tej szkoły. — W społeczności chce on jak najwięcej posiadać za najmniejszym wynagrodzeniem, — wiele praw wymagać, a usuwać się od obowiązków, a jeśli się uda, żyć pragnie na cudzym koszcie, bo tak mu wskazuje nauka czystego rozumu, — uczucie miłości społecznej, uznanie obowiązków, praca dla powszechnego dobra, to głupota przeciwna mądrości sławnego mistrza i wielu jemu podobnych. —

Człowiek żyjąc w społeczności pod wyobrażeniem praw osobistych jakie mu służą z natury, kiedy przyjdzie do władzy, policzy ją w szereg praw swoich, uzna ją swoją własnością, i razem z domowemi sprzętami przekazywać będzie w dziedzictwo potomkom, z wolnością rozprzestrzenienia coraz większego podobnie jak każdej innej własności, której się człowiek przemysłem dorabia. — Niechaj stękają poddani, — miljonowe jęki uciśnionego ludu to turkot kół rydwanu, na którym pędzi wielowładzca do sławy, potęgi, lub nasycenia kaprysów. — Wyraz: dobro powszechne, — nie został zamieszczony w opisie królewskiego skarbcu, to to jest obowiązek nie prawo, to dziura w płaszczu gronostajowym, którą mól wygryzie lub żelazo przebije, a którą jak najrychlej załatać trzeba.

Tak myśli władzca, a poddani myślą również na swoją stronę, i trą się przeciwne dążenia, dopóki niesprowadzą krwawego wybuchu — a kto mocniejszy to lepszy — i to jest najwyższe prawo tam gdzie nie są uznaniami obowiązki braterstwa. Miłość

społeczna, uczucie dobra powszechnego, pod któremi topią się żelazne pęta, równie jak złote korony, którym ustępować muszą najdawniejsze prawa i przywileje pleśnią porośnięte, nie weszły w pojęcie ludzi, bo ich mistrzowie filozofy uczą tylko o prawach natury, a nie o obowiązkach natury. —

Prostém następstwem takiej nauki wzbudza się w charakterze człowieka uczucie antisocyalne samoisnienia, zimny egoizm, stan duszy chrześcijańskiemu duchowi wręcz przeciwny, — dla tego też nie znalazł w mowie żyjących narodów wiarą Chrystusową oświeconych stósownego wyrazu, i szukać musiał dla siebie nazwania w zmarłym języku pogańskiej Romy. Z egoizmu powstaje interes, jako jedyna pobudka w sprawach obywatela przejętego nauką filozofji naszego wieku. —

W szeregu tych światel czystego rozumu stanęła w końcu Ekonomia polityczna, która wzięła na siebie oddział bogactwa. Wedle zasad téj mistrzyni pieniężnej spekulacyi na wielką skalę, człowiek należy równie do źródeł produkcyjnych jak bydło robocze — a znaczy daleko mniej niż worek złota. — Kapitał ma cześć najwyższą, — obok tego bożka nowych czasów, starożytne pogańskie Baale i Molochy tracą co historycznej świetności, bo one stały nieruchomie w jakim zakątku ziemi, przyjmując bałwochwalcze kadzidła od ludu ciemnego — a ten dzisiejszy bożek parą i wodą biega po całym świecie, nie uwzględnia języków i wiary, wszędzie czołem mu biją wielkie cywilizacyą świetne narody. — Anglja stoi na czele téj czi szalonej — w niej téż znaleźli się zawołani mistrze ekonomji politycz-

nój — i zjawił się z nich jeden, Malthus, który schyliwszy nikczemnie czoło przed bogactwem i kapitałem, wypowiedział bluźniercze zdanie: że ubogi jest rakiem społecznym, który wytępić trzeba — a jeżeli państwo zaniedba chwycić się stósownego środka, sama natura sprowadzi lekarstwo, — głodem i chorobami zniszczy to obrzydliwe dzieło swoje, w nierozwadze do potwornego bytu wyrzucone. — I on, człowiek z ucywilizowanego kraju śmiał głosić zasady potępiane nawet wśród dzikich ludów Oceanjii — on, kapłan wiary Chrystusa, ogłaszać maksymy szatana — a chociaż protestant, trzymając w ręku świętą księgę, gdzie na każdej karcie wypisane są obowiązki miłości bliźnich bez względu na ich szaty, i wszędzie powtarzana pociecha i błogosławieństwo ubogich, śmiał głosić pogańskie nietościwe zasady, i w miejscu miłosierdzia nakazywać zagładę! —

Ale do tego stopnia już doszedł w tym kraju fanatyzm bogactwa, że wszystko, co nie jest kapitałem, wystawił na wzgardę, — ucichły wszelkie uczucia pod szalem spekulacyi, nawet czas chybki schwymano w worek i w szeregu najdroższych kapitałów położono. Jęczą też pod złotem jarzinem Anglji, téj królowej mórz, miliony podbitych ludów, począwszy od Irlandyi aż do ostatnich krańców podbiegunowych, gdzie wdzierają się jéj posłanniki po górach lodu na wyścigi z białym niedźwiedziem, po zdobycz wieloryba lub foki, — a wszystko jęczy znojem i nędzą okryte przy fabryce złota, — łązy, zdrowie, życie, i cnoty poświęca dla zdobycia tego kruszcza na haracz do jéj skarbu składany. — Nie-

wystarczą skrzynie téj lichej wysepki, i rozpadnie się w kawały to państwo mammony. —

Nie taką byłeś, Polsko! uboga w kruszec, tylko bogata w żywność dla nakarmienia twych dzieci i sąsiadów; sypałeś twoje dostatki, równie jak skarby szlachtetnej krwi twoich synów, nie jak kapitał produkcyjny, który miałaś z kupieckim procentem odbierać, ale jako dług, jako obowiązek w sumieniu chrześcijańskim uznany. — Czcic Boga przede wszystkim, a przez miłość społeczną pracować, ile sił stanie, dla powszechnego dobra ojczyzny i ludzkości, to jest zasada twojej filozofji i polityki. Mądrość o mnożeniu bogactw zostaw bez naśladowania, owszem, świętym przykładem swoim nauczaj sąsiadów, jak własności używać mają, aby wszyscy szczęśliwymi byli, nie stając się bogaczami przesyconymi w żądzach o twardem sercu, wpośród ubogich o łakomych z głodu żołądkach. —

#### XIV.

##### *Różne systematy względem urzędzenia własności, i obecna ich walka.*

Ludzkość, podobnie jak każde ciało, przechodzi w swem życiu kolejne przeobrażenia — zaczęła od wieku niemowlęcego, postępuje dalej ku dojrzałości, wprawdzie z wolna, bez olbrzymich skoków, lecz zawsze naprzód drogą postępu. —

Wiek jej dzieciństwa, pogaństwo, cechowała niewola nadająca nieograniczone prawo własności panu

nad niewolnikiem — jest to przedział społeczński największy, stosunek w którym jeden wywyższa się nad zakres praw człowieka, a drugi schodzi do rzędu bydłęcia. Za wpływem ducha Chrystusowego upadła niezadługo ta kast różnica, a na jój miejsce powstały łagodniejsze feodalizmy, mocą których uprzywilejowane stany miały przewagę rodową, ale już prawem określoną. Wazal był wolnym człowiekiem, pracował i nabywał własności dla siebie; część tylko pewną, jako daninę, czynsz, składał swojemu przełożonemu, i zostawał względem niego w pewnych ograniczeniach i uległości. W późniejszym wieku ludzkości, upadły także feodalizmy, Francya zburzyła różnicę stanów, rozchwiały się rodowe przywileje, i każdy stanął na równi w dorabianiu się osobistych zasług względem państwa, i w dorabianiu się majątku, który pozostał w dziedziczości rodowej. Teraz Francya równie daje chasło powstania na feodalizmy majątków. —

Już od wieków zachodząca nierówność w stosunkach społecznych, przesycenie jednych, a niedostatek drugich, razily powszechną uwagę, i naprowadzały różnych myślicieli do podawania projektów zmierzających do zrównania opartego na jednolitej godności cząstek człowieczego rodu. — Występowali oni z opisami szczęśliwych krain wymarzonych w ich głowie na wzory rzeczywistym państwom, — takich zostawili nam setne przykłady, począwszy od Tomasa Morus kanclerza, w jego dziele Utopja, aż do naszego Ignacego Krasieckiego biskupa w Doświadczyńskim — albo też zaczęli żyjącą społeczność przez burzliwą nagane, a śmiałość swoje odpokutowali, jak Campa-

nella i Roger Bakon w więzieniu, jak Giordano Bruno i Savanarole na stosie ognia, — inni nareszcie pomysły swoje starali się w życie wprowadzić, jak to uczynili w czasach ostatnich, pomijając dawne próby, Saint-Simon, Karól Fourier i Robert Owen. —

Niepodobna tu wdawać się w szczegółowe opisy, i rozbiór projektów całego szeregu reformatorów — główném i powszechnem znamieniem ich szkoły jest wspólność majątków — jest to kres ostateczny, w którym zbiegają się jednozgodnie wszelkie pomysły ulepszenia towarzyskiego dotyczące, bezwzględnie na stanowisko z którego wychodzą. Pominę wieki dawniejsze, przytoczę nieco o reformatorach z czasów ostatnich, jako bezpośrednich mistrzów szkoły kommunistowskiej, która tak wybitnie występuje dzisiaj przed nasze oblicze. —

Saint-Simon hrabia rodowy, w używaniu własności wspólnie zapracowanej przypuszczał znakomite różnice: godłem jego było: *à chacun selon sa capacité, à chaque capacité selon ses oeuvres*; — i trzy klasy społecznych pracowników nazaczył: uczonych, artystów i przemysłowców. Karól Fourier ubogi kupczyk, nie przypuszczał w falansterze żadnej różności, owszem bezwzględna równość w stosunkach społecznych cechuje jego pomysły -- całą społeczność dzieli na małe falangi, jakby gminy robotnicze do uprawy roli i starczenia środków utrzymania życia przeznaczone. — Robert Owen Anglik, fabrykant prawy, ludzkość miłujący, zapragnął jój uszczęśliwienia na sposób angielski — jego widoki dalej nie sięgały nad urządzenie warsztatów wspól-

nych, jakby ogólną pomysłność fabrykujących, i ma się rozumieć zawsze pod przewodnictwem jakiej rzelnej duszy, ożywiającej to produkcyjne ciało, jakby firmy dającej kredyt jakiemu handlowemu domowi. — To też póki sam Oven dyrygował zakładem, interesa szły dobrze; bez niego następowił upadek, bankructwo téj filantropji na materializmie opartéj.

— Podstawą zasad tych wszystkich nowatorów jest wprawdzie miłość społeczna, ale miłość a raczej życzliwość skierowana wyłącznie do dogodzenia cielesności, stronie człowieka posłedniej — o stronie wyższej, szlachetniejszej, o duchu twórczym człowieka, o uczuciu wynoszącém go miłości promieniem do powszechnego ogniska wszechświatów, Boga, zapomnieli zupełnie — porzucili jak niedołęgę na łożu miękku usłanem, zagrządzając mu drogę postępu ku doskonałości, którą Bóg człowiekowi przeznaczył z wolnością działań, jako znamieniem twórczej istoty. — Dogodzić zmysłowości, przywrócić ciało do równoznaczenia z duchem, a właściwie nadać mu uderzającą przewagę, co oni nazywają rehabilitacją, to jest dążeniem ich nauki, dogmatem nowej wiary. Wedle ich zasad człowiek niepowinien powściągać żadnej z namiętności cielesnych, bo one istnieją, a co istnieje jest dobre, i niszczone bezkarnie być nie może. Namiętność przeto, jako potrzeba objawiająca się w naszej naturze, zaspokojoną być powinna. — Są to więc materialisci, uznający istność Boga tylko w stworzeniu, w dziele, w którym wielkość swoje najwyższą objawił, poganie Epikurejczyki nowej szkoły, do której zakradła się w pewnem odcieniu chrześcijańska miłość społeczna. Wedle nich niemasz cnoty

ani występku, warunek wolności zniszczony, człowiek jest bryłą wykonywającą prawa konieczne na nim ciężące; nie jest to twórca współpracownik na drodze postępu, ale ślepe narzędzie wyższego fatum, a rozumem opatrzony w tym jedynie celu, aby umiał wynaleść jak najwięcej środków dogadzających potrzebnościom jego zwierzęcej strony. Społeczność więc ludzka podług tych reformatorów byłaby jak stado bydła, a zakłady do pomysłowości dążące jak stajnie urządzone z wygodnemi żłobami, w których nasypana karm obfita i smaczna dla utuczenia człowieka zwierza. —

Niemasz w tych nędznych pomysłach miejsca dla rodziny, dla narodu, ani dla powszechnego braterstwa, — instytucje na nich oparte są czyste fabryki dobrego bytu, materyalnej pomysłowości, maszyny spojone siłą wspólną materyalnej korzyści bez innego szlachetniejszego uczucia. — Pomysły prawdziwie godne wieku spekulacji na dobry byt i wynalazków maszyn różnego rodzaju poruszanych duszą siły zwierzęcej, albo powietrza, wody lub pary. Serce chrześcijanina tężeje przy wyliczaniu tych pogańskich naszego wieku pomysłów — lituje się człowiek znający wielkość ducha twórczego i godność swoją na nim opartą, nad upodleniem swoich współbraci — radby im podał rękę do ratunku z tego kału zezwierzęcenia, ale czyż się przedrze łagodnie światło prawdy najwyższej do tej rozchukaną zgrai napastującej zapamiętałe swych przeciwników równie zaślepionych jak oni. Wojna już wybuchnęła, stoją naprzeciw siebie dwa obozy zapaśników do śmiertelnej walki przygotowanych, tam komuniści, tu ego-

iści czyli kapitaliści; tamtymi dowodzi Proudhon, a tymi Thiers. —

Proudhon, terrorysta na kapitały równie jak Marat na dygnitarstwa, wystąpił z orężem zimnego zmysłowego rozumu dowodząc korzyści w tem, gdy społeczność cały swój majątek do wspólki zniesie, i uzbroił tłumy nagich proletarjuszów, nowych sansculottów, przeciwko magnatom nie już feudalno-rodowym, ale pieniężnym. — Thiers, nowy książę Kondeusz, zbiera gromadkę awanturniczą szlachty giełdowej, która walczy potyskującą bronią przekupstwa, gotowa wśród obcych granic jak emigracja skupiać odporne siły. Niszczą się zaslepione partje, rozpadają majątki i krew się przelewa, ale niedługo znajdzie się jaki Napoleon w tym zamęcie rewolucyi socyalnej, który niszczącą burzę powstrzyma — a później, i jeszcze później nastąpi rzeczpospolita w zakresie własności, przynosząca nowę dla ludzkości zdobycz, braterstwo majątków. —

Proudhon wypisał na swój chorągwi godło: *Własność jest kradzieżą. Bóg wynalazkiem kapitalistów.* — Jest to lew dziki, chciwością łupu podżegany, pianą namiętnej wściekłości okryty, rzucający się na człeka w szrankach gladiatorских, — a Thiers jak szermierz z onych czasów, człowiek przemysłny, zręczny, ale nieprzejęty jeszcze światłem prawdy najwyższej, uznający więc za honor, za obowiązek dać z siebie widok publiczny, krwawy, zginąć albo zwyciężyć. — Thiers w dziele o własności składa wprawdzie cześć Bogu, ale *jako stwórcy różności* na tym pięknym świecie, gdzie jak powiada panuje zachwycająca roz-

maitość w pośród jedności \*). I Chrystusa uwielbia, ale dla tego jedynie, że *uzacnił cierpienie przez swoją mękę krzyżową* \*\*). Innéj charakterystyki Boga Stworzyciela, i Człowieka-Boga w jego dziele o własności nie znajdziesz. — Na zasadzie pierwszego spostrzeżenia, które rozumowaniem i cytacyami popiera, ustanawia on prawo do różności stanowisk w społeczeństwie i wynikającej z tąd różności darów, to jest: że jedni mogą kapać się w nektarze, a drudzy przy braku sałaty z głodu umierać. Na podstawie zaś drugiego spostrzeżenia wyprowadza obowiązek na korzyść ubogich, iż cierpienia swoje powinni na wzór Chrystusa zność z poddaniem się, i z tём słodkiém uczuciem, że ich boleść uzacnia, a chociaż łachmanami nędzy pokryci, są jednak dygnitarzami w owczarni Chrystusowéj; pociecha dla biednych oryginalnie dowcipna, jałmużna nie niekosztująca, a nawet zyskowna, bo dzieło o własności chciwie przez zwolenników czytane i w tysiącach egzemplarzy rozkupione nie mało franków temu dobrodziejowi ubóstwa do kieszeni wniosło. — Źródło praw i źródło obowiązków rodu ludzkiego wystawił nam Thiers w mętach własnego zapatrywania się na nie. Wszędzie jest w nim wydatną znana francuska maksyma *laissez faire*. Po dług niego świat, ten piękny gmach pełen życia, porusza się we wszelkich szczegółach sam z siebie, niepotrzebując pomocy, żadnego popędu, a tём mniej

\*) na stronnicy 46 i nast. Tom I. tłumaczenia polskiego, wydania warszawskiego; przytaczam dla tego tekst z tłumaczenia, aby porównanie czytającym ziomkom ułatwić. —

\*\* ) tamże w Tomie II. na stronnicy 239 i 240.

ducha twórczego. Bóg wcielił się w swe dzieło, zniknął w niém, zostawiwszy ruch piękny, harmonijny, ale konieczny. Jest to nowy Spinoza, tylko mniej genialny, i mniej w ludzkości zamilowany.

Wedle Thiersa wszystko dobrze wypadnie bez współdziałania myśli wtrącającej się do ruchu. — W dziele tém samém \*) dał nam apoteozę bogacza, i jasno wyobraził, jakim sposobem, prostą mechaniką obrotem, przez tysiące strumieni płyną dobrodziejstwa z tej wyniosłej złotej góry na nędzarzy w dolinach piaskiem ubóstwa zaspanych, — płyną one same, a to bożyszczce szczęścia nie potrzebuje nawet poruszyć ręką, aby rzucić wzgardzone resztki od biesiady z dobrą Fortuną jak kość psu zgłodniałemu. — I to ma być usprawiedliwieniem, aby takiego złotego bałwana, nieruchomego Molocha z dawnych pogańskich czasów, zatrzymać na ołtarzu chrześcijańskiej społeczności ku czci ubogich? Zapomniał jeszcze powiedzieć nam, co się bez wątpienia i w Pirenejach przytrafia, że z gór wyniosłych, czy one są z granitu lub kruszcu, spadają odłamy, sypią się lawiny śniegu i toczą potoki wody, które porywają lub zasypują niższe ciał pokłady, a z tego stanowiska uważając góry, trudno jest wyniosłościom nad powierzchnię ziemi nadto wybiegłym sypać pochwały. —

Wedle przekonania Thiersa: *własność jest przyrodzonym instynktem człowieka i zwierzęcia, jedynym celem, nagrodą jego pracy* \*\*). — Jest to prawdziwie banquierowska filozofia, która człowieka zniża do poziomu

\*) tamże Tom I. str. 77 i następne.

\*\*\*) tamże strona 7.

bydłęcia wprężonego do wozu fortuny, aby dźwigał  
brzemień majątku, — głosi też z całą szczerotą dyplo-  
matyce ucznia Tajlerandowego przeciwną, *że gdyby  
lew umiał myśleć (a raczej mówić) ogłosiłby się wła-  
ścicielem zdobyczy \**). Własność więc, jaką nam Thiers  
zachwala, jest własnością czysto zwierzęcą, bezwzględ-  
ne prawo bez obowiązków społeczeńskiego czło-  
wieka. Powtarza też kilkakrotnie, że społeczność ma  
obowiązek gwarantować obywatelowi własność jako  
prawo \*\*), a nigdzie nie mówi jakie ten obywatel  
ma obowiązki społeczne na własności ciążące. Na  
stronicy 34 mówi otwarcie: *odróżniam więc siebie  
od reszty stworzenia, i czuję że sum do siebie należę,*  
a prawy obywatel nie mógłby powiedzieć z całą  
mocą wewnętrznego przekonania, uczuciem oraz świa-  
tłem rozumu ugruntowanego, inaczej jak: *czuję iż na-  
leżę do społeczności*. Thiers jest przeto egoistą, pa-  
sożyt osobnym życiem w ciele społeczności wege-  
tujący, który z niej tylko żywić się pragnie, a nie  
przykładać się do jej zdrowego żywota, i którego  
kiedyś sprowadzić może na drogę rozsądku tylko  
groźny głos komyunisty: ty należysz do ogólnej  
współki! własność jest kradzieżą, oddaj majątek. —  
Na str. 37. rozwodzi się o obowiązkach człowieka  
w zaspokojeniu potrzeb nieuchronnych, a w ich rzę-  
dzie nie mieści nawet żywienia dzieci, tego pier-  
wszego społeczeńskiego związku, o których w innym  
miejscu deklamuje zachwycająco jako o własności

---

\*) tamże strona 27 i 28.

\*\*) tamże strona 44 i 101.

ucywilizowanego człowieka, niby pater familias z czasów przed-chrystusowych. — Na stronicy zaś 15 i 16. Tom 1. czyni nam barbarzyński wywód cywilizacji człowieka: że rodzi się nagi, później łapie zwierzęta i żywi się niemi i okrywa skórą ciało; później uprawia ziemię, nabywa własności; potem, i jeszcze potem, ma się rozumieć przy coraz większej zamożności, *przychodzi do uznania Boga*, — otóż spotyka się z Proudhonem w zdaniu, że Bóg jest wynalazkiem kapitalistów. Na stronie 149 nie szczędzi pochwał dla Arabów i Mongołów, że wydarli ziemię ludom mniej wykształconym, a sami ją ucywilizowali — a dla czego powstaje na komunistów? wszakże i oni wydrzeć chcą kapitały, aby je po swojemu ucywilizować? Zasada jest równa, podług zdania obudwóch: kto wiele i gładko gada a do zmysłów odwołuje się, ten dowodzi; kto sieje błyskotki zmysłowości pochlebające, ten cywilizuje, a kto jak lew mocniejszy, ten ma prawo. — Oba więc panowie znajdujecie się na równym gruncie, to są wasze szranki do walki gladiatorskiej; starcie nastąpić musi, bo nie znacie prawdy najwyższej, miłość społeczną jako nowy zakon światu nadającą, któraby was rozbroiła. — Znać Francya potrzebuje tego burzenia się, jak płyn kipiący aby w szumowinach brudy z siebie wyrzucić. A ludzkość w drodze postępu naprzód się posunie ku zrealizowaniu nowego przykazania; — pogański egoizm przytłumi się w dziedzinie własności, a tak usunie się ważna przeszkoda twórcemu duchowi ludzkości w uduchowieniu materji na zawadzie stojąca. —

## XV.

### *Zamknięcie.*

Wedle postanowienia Boskiego ród ludzki odebrałszy cały obszar ziemi pod swoje panowanie, ma nią zarządzać namiestniczą władzą i coraz wyżej materią w udoskonaleniu posuwać, aż stanie na stopniu uduchowienia, twórczością ducha wzniesiona nad poziom praw surowego pierwotworu, z łona natury wyszłego, — człowiek zaś pojedynczy jako bezwzględna całość nie istnieje; każdy wpleciony jest związkami społeczeńskimi w to wielkie koło rodu ludzkiego. — Wszystko, co w darze odebrał bezpośrednio z rąk Stwórcy, i co zdobywa siłami swojemi, tam się odnosi dokąd i jego osobistość należy, to jest do społeczeństwa. Nie istnieje więc własność absolutna jako przedmiot zadowolenia absolutnego człowieka — każda własność jest prawem w połączeniu z obowiązkami dla człowieka społeczeńskiego.

Takie jest widoczne rozporządzenie Boga — a kto nie przyzna tego prawidła, kto zaprzeczy istności Boga, taki nie więcej nie widzi nad siebie, jest duchem upadłym, zbuntowanym przeciwko Stwórcy swojemu, który wystąpił z koła wiecznego bytu i duchową godność, znamię człowieka panującego nad utworami ziemi, zniżył do cielesności zwierzęcia. Taki już wiaść może na wyłączne spożycie rzecz każdą nietylko martwą, ale wolno mu nawet poźrzeć własne swe dziecko, i wszelką istotę słabszą,

bo każda jego chuć jest prawem, a prawo mocniejszego siłą światem rządząca. Takich szaleńców jest wprawdzie mało, ale wiele jest obłąkanych, niewidzących światła prawdy najwyższej, jako latarni postawionej na wysokości w żegludze naszego błędnego życia. —

Nosimy nazwisko chrześcijan w spadku po rodzicach, przez otrzymanie chrztu w czasie naszego niemowlęstwa, i przez uczestnictwo niektórych obrzędów tego wyznania — imię chrześcijanina stało się naszym zaszczytem, i byłoby rzeczywiście obrazą, gdyby nam kto tego tytułu zaprzeczył. Ale wejrzyjmy w nasze sumienie i szczerze wyznajmy, czy nasze zasady i nasze czynności zgodne są z nauką chrystusa Pana?

Ludzie zostawieni sami sobie uczuliby bezwątpienia w całym blasku światła prawdy Najwyższej z świętych ksiąg ewangelii na ludzkosc dobroczynnie płynące, ale państwa, ich władze rządowe, usadowiły się na tronach pogańskiego pierwiastku, i wpływem swoim przeważnym kierują ludzi na istnych pogan, aby w nich mieć swoje podpory. —

Dziecko z łona rodziny do szkół publicznych oddane, uczy się przedewszystkiem jako głównej umiejętności starożytnych języków, aby się nauczyło starożytnych przedchrześcijańskich myśli. Życia wstawionych tam ludzi dają młodemu chrześcijaninowi za wzory, a byli to same zaborcy, gnębiciele rodu ludzkiego, a co najmniejsza ludzie dumni, miłośnicy własną, egoizmem pobudzeni do wyniesienia się nad innych, czciciele stugębnej sławy; pogańska więc skłonność znaczenia, dumy, zaszczenia się w niewinne

serca, gdzie miłość braterska i ogień poświęcenia na służbę społeczną wyłącznie mieć się winny. Później młodzieniec literaturą pogańską Greków i Rzymian napojony przechodzi do nauk wyższych, a dałem już wyżej krótki obraz tych wybujałych czystego rozumu spekulacyi. Nie dziw więc, że człowiek tak oświecony, staje się obywatelem dogodnym narzędziem pogańskiego rządu. —

Wszystkie nasze instytucje społeczne są mniej więcej w tym względzie sobie podobne, niewyłączając i prawodawstwa. Prawo cywilne z małym wyjątkiem niektórych państw, przypuszcza jeszcze różnice stanów w używaniu swobód obywatelskich i otrzymywaniu wymiaru sprawiedliwości — cała zaś księga o rzeczach i sposobach nabywania własności napisana wedle starożytnych pogańskich formuł, wzięta z dawnych Romy kodexów. Prawo kryminalne oparte jest wyłącznie na przykazaniu starego Zakonu: *Nie czyń drugiemu źle*, a zasada ewangeliczna: *Czyń drugiemu dobrze*, nie weszła do przepisów karnéj ustawy. Człowiek zimny samolub, przesycony dostatkami, których spożyć nie potrafi, chociażby widział tysiące biedaków przy swoim progu z głodu umierających i obojętnie odepchnął ich jęki i proźby o litość, jest sprawiedliwym wedle praw naszych, bo im nie wyrządza szkody, to jest nie zabiera ich mienia, nie zdziera ich brudnych łachmanów dla pomnożenia swojego skarbcu, — przeciwnie nędzarz taki, gdyby mu sięgnął po kawałek chleba dla odpędzenia głodnego skonu, staje się zbrodniarzem, przywłaszczycielem cudzej rzeczy — i to się nazywa opieką rządu chrześcijańskiego. —

Czujemy więc, że jest złe w łonie społeczności naszej głęboko wpojone, szukamy rady w naszych spańczonych rozumach, a tém niepewném światłem obalamuceni, błakamy się po manowcach, czyniąc szkodliwe doświadczenia, i usiłując w zarozumiałości i dumie przeciwników zdania przytłumić, siłą zwyciężyć. —

Każdy myśli tylko o swoich prawach, a prawa miłości nie zna, — społeczność nasza rozpierająca się w jednostkach swoich siłą osobistego interesu, jest na podobieństwo téj jaskini wiatrów z dawnego pogańskiego mytu — które prędzej lub później wyrwą się, i sprawią powszechną burzę. —

Idą więc burze po burzach, ziemia się krwią rumieni — a ród ludzki czy się wytępić zapragnął, że nie chce ocknąć się w tém zaślepieniu, aby widzieć światło prawdy Najwyższej, która dla jego ocalenia zajaśniała jeszcze przed ośmnastu wiekami? —

Ludzie starożytnego świata przeżyli w ciemności, ale my wiemy już, gdzie jest prawda Najwyższa. Mówił Jezus do faryzeuszów słuchających jego opowiadania: *Byście byli ślepi, nie miałibyście grzechu. Lecz teraz mówicie iż widzimy, grzech wasz zostawa*, u Sgo Jana w roz. IX. w. 41. Jesteśmy więc tymi faryzeuszami, którzy mając przed sobą światłość do ocalenia prowadzącą, błakamy się w ciemnościach racjonalizmu, popychani kadzidłem dumy zagrzęzamy się coraz więcej w żywiole grzechów.

Z całą pokorą prawych chrześcijan uznajmy, że tylko Święta Ewangelija jest księgą mądrości, księgą ocalenia naszego; niech ona będzie prawidłem naszego życia czy to w gronie rodziny, czy w stó-

sunkach narodowych, czy też w ogóle w związkach z całą ludzkością — wtenczas staniemy na prostej drodze prowadzącej nas do powszechnego szczęścia. Inaczej rewolucye po rewolucyach następować będą tak długo, dopóki żywioł pogański, wegetujący jeszcze w instytucyach naszych społecznych, nie zostanie wytepienym, i dopóki na zasadzie przykazania nowego nie będzie wprowadzone powszechne braterstwo, w miejsce powszechnego samolubstwa. Wtenczas rozum ludzki oparłszy się na objawieniu Chrystusa Pana, jako na opoce zbawienia rodu ludzkiego, stanie duchowi twórcemu w pomocy ku doskonałości naszej coraz wyższej. — Na tej drodze szczęście powszechne wszędzie rozsiane, każdemu i w każdej chwili przystępne i niepotrzeba zdobywać go przemocą lub wykrętami, deptać po karkach powalonych współbraci, jak teraz liche odrobiny błyskotek z woza ślepej fortuny w powszechnym wirze schwycone. Wtenczas i własność stanie przed naszym rozumem, przez święte Ewangielii światło z podłych zwierzęcej natury wpływów oczyszczonym, jako buďulec do zakładów powszechne dobro na celu mających. —

Polsko, droga Ojczyzno moja, ty już stanęłaś na tej wysokości, — jesteś wybraną córą Chrystusa, Boga Zbawiciela dla zbawienia narodów, jak on był synem Boga Stwórcy dla zbawienia ludzkości. Podobnie jak on znosisz męki krzyżowe i mówisz swym prześladowcom: *przebacz im Panie! bo nie wiedzą co czynią*. Powołana do głoszenia apostołstwa w tej świętej sprawie, jesteś bez szat, bez obuwia, i bez mieszka z pieńiedzmi jak oni uczniowie, wybrańce Chrystusowi. Bły-

skotki, za któremi świat zbezecniony się ubiega, nie mają w twych oczach wartości; ty dasz przykład narodom, jak mają się wewnątrz urządzić, aby i w ubóstwie była powszechna pomyślność. —

Ty zaś Polski narodzię, posiadzicielu tój ukochanej ojczyzny, uznałeś już wysokie stanowisko powołania twojego. — Nie idziesz w mnogięj wędrowce do Kalifornii po łatwą zdobycz w bryłach srebra i złota, ale biegniesz w kwiecie twych synów do walki z pogaństwem o wolność, o panowanie praw chrześcijańskiej miłości. Rozlewasz strumienie krwi twojej szlachetnej w każdym zakątku ziemi, gdzie się objawi potrzeba, aby przez tę krzyżową ofiarę oczyścić zaślepione tłumy z brudów samolubstwa. Nie cofniesz się i nie ustaniez w tém posłannictwie, bo to jest twój urząd od Boga nadany, — a więc zawsze naprzód postępuj, ogniem miłości społecznej do najwyższego stopnia wzniesionym cechuj wszystkie działania twoje, — jest to znamie święte, które się wyróżnia z pośród szyderczych rozmaitej barwy złego ducha sztandarów. W wieszczém natchnieniu nie przestajesz powtarzać: *Jeszcze Polska nie zginęła*; jest to hasło zbawienia narodów. — Z tym hymnem na ustach, a w sercu z Chrystusem działaj. — Błogosławię Ci. —

Koniec.

## *Spis Przedmiotów.*

---

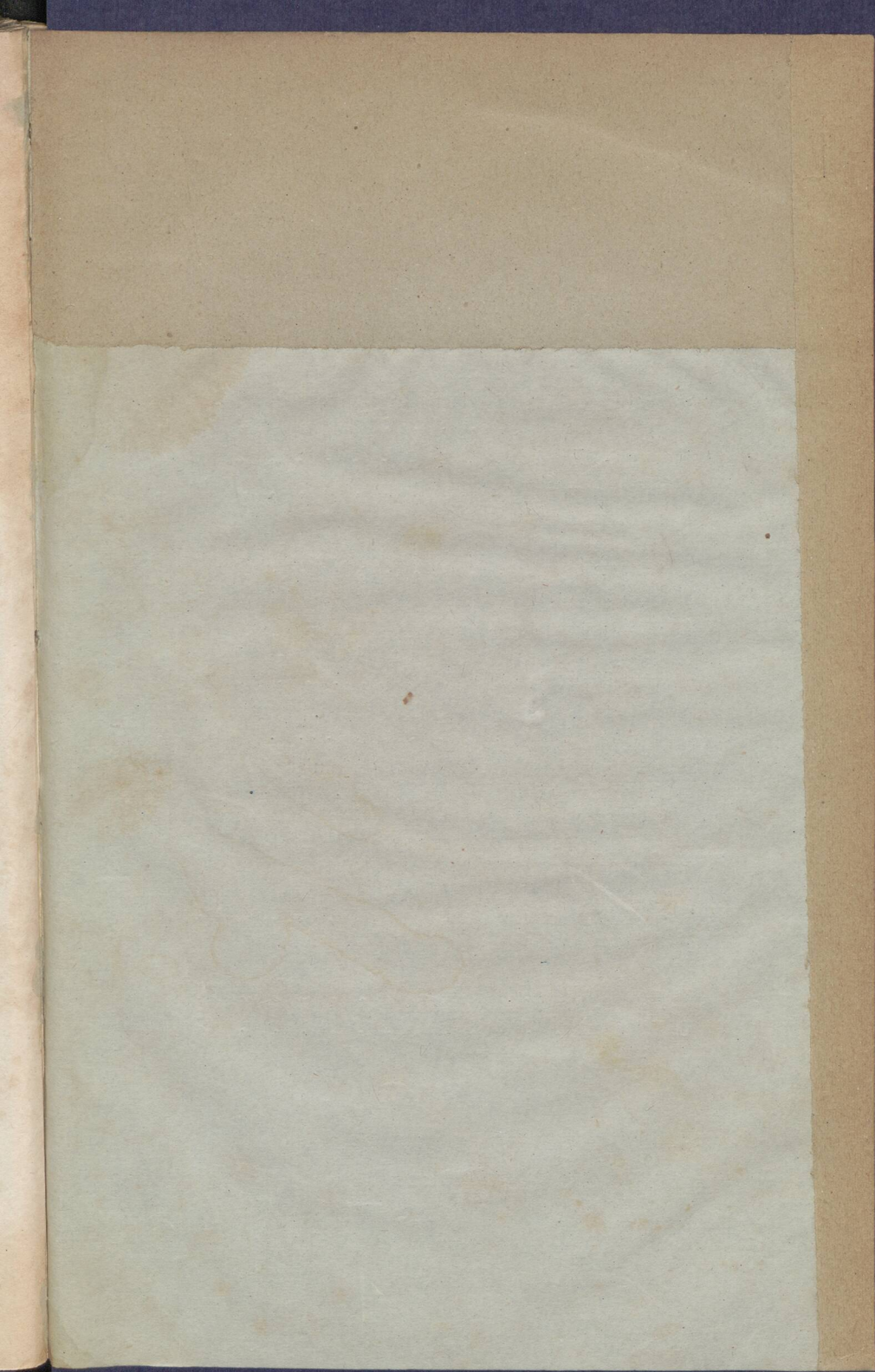
	Str.
Wstęp . . . . .	Str.
I. Określenie znaczenia wyrazu Własność, i oznaczenie stanowiska w zapatrywaniu się na własność . . . . .	4.
II. Własność w stosunku do człowieka. . . . .	2.
III. Własność w stosunku do społeczności w ogóle . . . . .	8.
IV. Własność w stosunku do rodziny . . . . .	12.
V. Własność w stosunku do narodu. . . . .	16.
VI. Własność w stosunku do państwa . . . . .	21.
VII. Własność w stosunku do ludzkości . . . . .	28.
VIII. Własność u starożytnych. . . . .	35.
IX. Własność w obec nauki Chrystusa Pana. . . . .	42.
X. Własność u pierwotnych Chrześcijan. . . . .	58.
XI. Własność w pierwszych państwach chrześcijańskich . . . . .	64.
XII. Własność z czasów feudalnych. . . . .	67.
XIII. Własność w obec nauk z czystego rozumu powstałych. . . . .	74.
XIV. Różne systemata względem urządzenia własności, i obecna ich walka . . . . .	83.
XV. Zamknięcie . . . . .	93.



## SPROSTOWANIE OMYŁEK DRUKU.

Strona	<i>wiersz</i>	<i>zamiast</i>	<i>czytaj</i>
10	9 od góry	dokonałszy	doskonalszy
15	13 —	zapobiegające	zapobiegające
20	3 —	zarówna	zarówno.
21	12 —	tyko	tylko
24	13 —	zmarzłé-	zmarzłej
43	2 —	materyalność	materyalności
46	8 —	i my	i wy
„	20 —	ongmi	onymi
50	19 —	pałożył	położył
51	13 —	wszycg	wszyscy
„	20 —	w chalebności	w chwalebności
59	15 i 16 —	na - mi	wa - mi
70	2 od góry po	wyrazie włości	opusć a
76	5 —	twórcością	twórczością
„	6 —	rzemiosłczm	rzemiosłem
81	25 —	co historycznej	na historycznej
86	3 —	dnszy	duszy
94	15 —	chrystusa	Chrystusa.

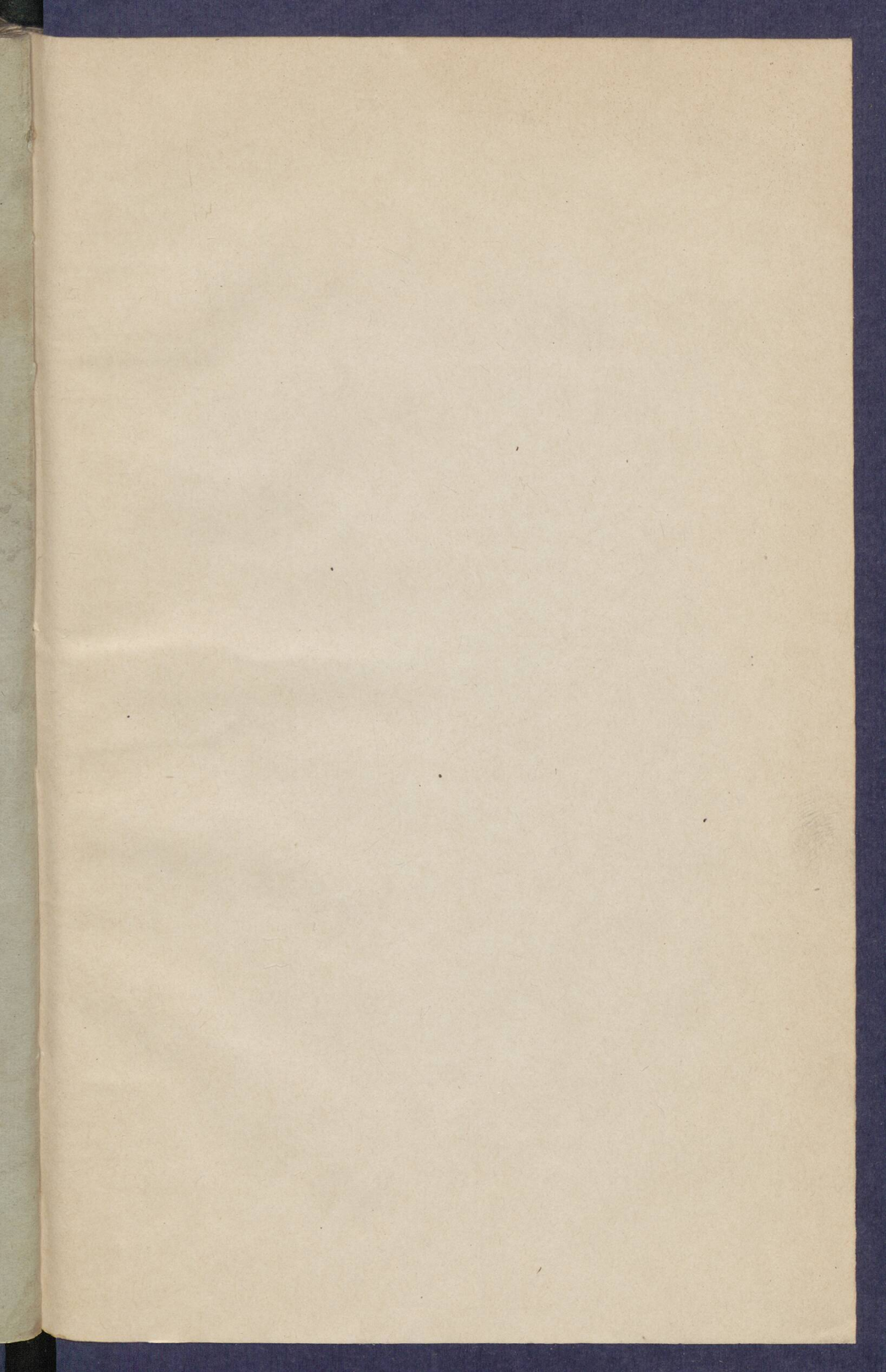


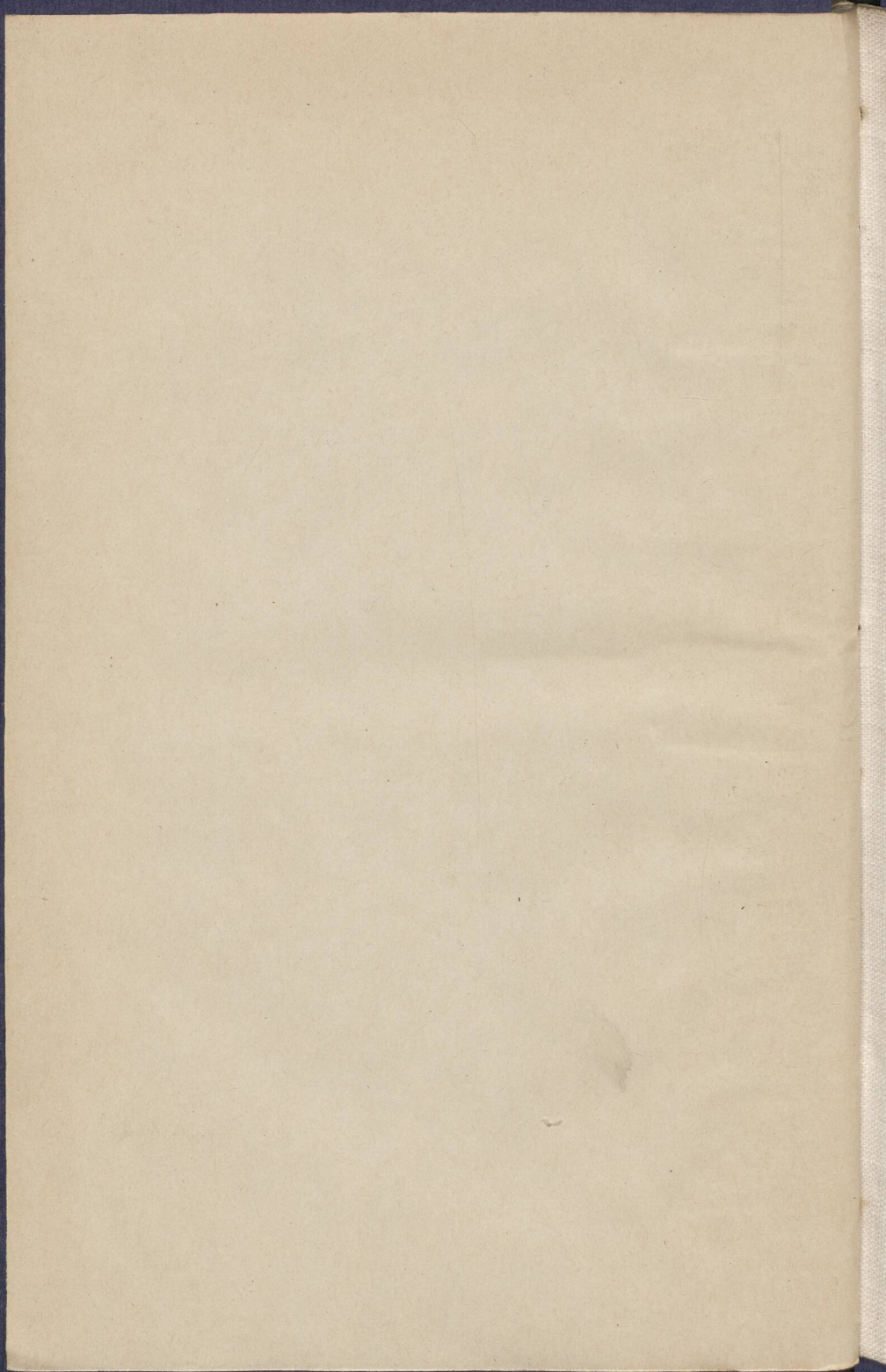


**W księgarni W. Stefańskiego są  
do nabycia:**

Rozmowa o Lidze i szlacheństwie przez p. Siwińskiego . . . . .	tal. śgr. fen.		
Siwińskiego . . . . .	„	2	„
Zburzenie Książa . . . . .	„	2	„
Pamiętki z więzienia 1848 . . . . .	„	10	„
Piekło i Ludzkość dramat, i Polska za granicą i w królestwie kongresowém, pogład ogólny . . . . .	„	15	„
Myśli o stanowisku kobiety w przyszłości . . . . .	„	7	6
O Naśladowaniu Chrystusa ksiąg czworo . . . . .	„	10	„
Kazania w różnych uroczystościach powiedziane w Wilnie p. ks. F. M. . . . .	4	„	„
Mochnacki o literaturze polskiej tom. Iszy wydanie IIgie . . . . .	4	„	„
Karpiński Franciszek, Pamiętniki obejmujące epokę czasu od 1741 do 1822 r. wraz z historią życia autora, skreśloną przez niego, wydał z rękopisu J. Moraczewski . . . . .	4	5	„
Jaką była dawniej Polska. Napisał włościanin z nad Wisły ku nauce i przestrodze braci swoich . . . . .	„	3	4
Wieczory pod Lipą czyli: historia narodu polskiego opowiadana przez Grzegorza z pod Raciawic . . . . .	„	25	„
O Własności . . . . .	„	17	6







Kb 8701

